Warszawa, 15 kwietnia 1927 r.
Rok II.

Opłata pocztowa uisz zona ryczałtem.
Cena 40 groszy
№ 4.

Drogi Naprawy

Polityka — Życie gospodarcze — Kultura

UKAZUJE SIĘ W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA

TREŚĆ NUMERU:

NIEDOMAGANIA ŚWIADOMOŚCI SPOŁECZNEJ

Pierwszorzędnym współczynnkiem rządów jest świadomość społeczeństwa. Świadomość ta jednak kształtuje się wolno w małym stopniu pod wpływem poważnej analizy w znacznie większym pod uderzeniami wymykającej się rzeczywistości. U nas ten proces dokonuje się b. powoli, za powoli. Kiedy się rozpatruje i przypomina pierwsze lata naszej polityki gospodarczej i finansowej, tą beztroskę opinji publicznej i ciał parlamentarnych, to zamykanie oczu na wymowę faktów — zwątpienie ogarnia, czy społeczeństwo, nierozumiejące elementarnych zjawisk gospodarczych może okazać się zdolnem do trwałego wysiłku w kierunku opanowania stosunków. Na tle tego chaosu myśli wyłaniają się teoryjki przypadkowych działaczy, uznanych za autorytet, na krótką metę, kujących broń dla swoich ubocznych celów. W tych warunkach mogą uchodzić za wybitnych znawców spraw gospodarczych jednostki, które jeszcze w 1924 i 5 r. nie zdawały sobie sprawy ze znaczenia dla stanu finansowego Państwa i waluty, stosowanych przez Rząd restrykcji lub dążeń do kompresji wydatków. To jednak nie przeszkadzało im później powtarzać za innymi, że złotego polskiego oparto na zbyt kruchej podstawie.

Rzucone hasło, ujęte w popularną formułę wystarcza do tego, aby powtarzano je bezkrytycznie w szerokich kołach, nawet tych, które zajmują wysokie stanowiska. Hasło toczy się jak lawina i niema potrzeby zastanawiać się nad tem, czy w niem tkwi jakaś realna treść, czy jest ono tylko pustym dźwiękiem, za którym toczy się ukryta dla oka obywatela gra polityczna, albo realizacja jakiejś oderwanej, wykoncypowanej w umyśle, ulegającym depresji, doktryny. Mówi się o „pożyczce stabilizacyjnej“ — czy jednak jest obecnie potrzebna pożyczka państwowa dla celów stabilizacji złotego na ryzykownych warunkach—tego analizie się nie poddaje. Ogłaszane zestawienia, obserwacja stosunków wskazują na to, że są warunki do podjęcia polityki rewaloryzacyjnej — tymczasem dowiadujemy się, że do „stabilizacji“ potrzeba nam obcej pomocy i zgody na „obserwatorów“.

Obecnie rzucone jest nowe hasło: trzeba zerwać z izolacją kredytową Polski. Hasło to powtarza

się w kółko w urzędowych pracach propagandowych, w dyskusjach, w prasie. Czy jednak wykazano, że Polska jest rzeczywiście izolowana pod względem kredytowym? Czy nie pamięta się i nie wie się o tem, że od 1924 r. po dzień dzisiejszy są zawierane tranzakcje pożyczkowe przez grupy gospodarcze, wykazujące dostateczną ruchliwość. W tych warunkach zadaniem Rządu jest ułatwić i rozszerzyć zakres tych tranzakcji na cele inwestycyjno-gospodarcze. Ale to jest co innego, niż popularne hasła.

W społeczeństwie swobodnie działają od dłuższego czasu różne grupy wierzycieli, przypuszczających bezskutecznie atak na t. zw. „lex Zoll". Żadnej konkretnej myśli w tych fermentujących grupach, żadnego zrozumienia podstaw ekonomicznych prawa o przerachowaniu. Bezmyślność, bezprogramowość, brak poczucia rzeczywistości są powodem bezużytecznego niszczenia energji i kapitałów na akcję, która żadnego realnego skutku w oparciu o te zasady przynieść nie może.

Mówiliśmy wyżej o hasłach natury ekonomicznej — ale to samo zaślepienie jest widocznem i w innych dziedzinach. Już w czasie debat nad Konstytucją zwracano uwagę na niebezpieczeństwo Konstytucji, na której oparto nasz ustrój państwowy, a następnie na niebezpieczeństwa bezprogramowej, złośliwej polityki stronnictw sejmowych. Zaślepienie parło do kroczenia nadal po drodze obranej, jako najwygodniejszej, nawet nie ostrzegło przed niebezpieczeństwami, grożącemi przeszło rok temu, kiedy reakcja już nabrzmiała. Wtedy jeszcze wyciągnięto rękę po władzę. Doświadczenie krwawe nauczyło, że popełniono ciężki błąd, ale stąd do wniosków realnych jeszcze daleko. „Przemiana dusz" nie dokonuje się szybko.

Gdzie jest większa rozbieżność między rzeczywistemi warunkami i potrzebami, a świadomością społeczną — tam przychodzi do głosu czynnik, stojący ponad tą świadomością. Tak było z końcem 1923 r., kiedy wbrew woli, czynniki polityczne usunęły się na bok, aby pozwolić działać w myśl potrzeb Państwa niezależnie od gry interesów i niedojrzałych poglądów. Tak stało się rok temu, kiedy ustrój państwowy i konstelacja polityczna okazały swoje elementarne braki. I tak będzie w przyszłości, jeżeli proces dojrzewania społeczeństwa nie będzie postępował szybciej, nie będzie sięgał głębiej, jeżeli potrzeby Państwa i Narodu nie znajdą bliższego dostępu do świadomości opinji publicznej, i jej reprezentantów.

OBECNIE PROJEKTOWANA POŻYCZKA W PERSPEKTYWIE DAWNIEJSZYCH

W początku marca, otrzymałem informacje z Genewy, że w sferach finansowych Ligi Narodów zapanowała radość z tego powodu, iż nasi delegaci w Ameryce wyrazili gotowość przyjęcia kontroli finansistów międzynarodowych nad Polska pod formą specjalnych upoważnień odnośnego ciała międzynarodowego, rezydującego w Banku Polskim. Pod wpływem tej wiadomości wystąpiłem z szeregiem ostrzegających artykułów w „Kurjerze Warszawskim". Jak wiadomo dopiero czynniki zwierzchnie naszego rządu obecnego odrzuciły tę proponowaną nam koncesję. Okazało się przeto, że informacje, które otrzymałem, były uzasadnione i że wystąpienie moje było konieczne i skuteczne.

Przedtem jednak, nim ten skutek moich ostrzeżeń mógł się uwidocznić, wywołały one polemikę ze mną ze strony osób, blisko Ministerstwa Skarbu stojących.

Jeżeli zgodnie z mojem ostrzeżeniem rząd ostatecznie stanął na gruncie niedopuszczalności obcej kontroli w Banku Polskim, pomimo, że była ona proponowana, to zdawałoby się, że artykuły moje nie powinny były być atakowane przez przedstawicieli rządu, bo właśnie one rządowi oddały największą usługę. Jeżeli okaże się, że kapitał obcy ustąpi z żądania jakiejkolwiek kontroli nad Polską, będzie to wielkie szczęście dla rządu, gdyż uniknie upokorzenia, na jakie byłby skazany, gdyby to się nie udało. A jeżeli jakaś kontrola pomimo wszystko pozostanie, to jednak im będzie ona mniejsza, tem mniejszym będzie wstyd. Zdawałoby się zatem, że wszelkie wywody moje, skierowane ku wykazywaniu niedopuszczalności jakiejkolwiek kontroli międzynarodowej powinny być przez pisarzy, występujących w obronie stanowiska rządowego, przyjmowane jako atuty dla powodzenia akcji rządowej pomocnicze. Jeżeli jest inaczej, jest to coś niewyraźnego, coś, w czem nie widać żadnej prostolinijności, i co wymagałoby właściwego wyświetlenia.

Jeden z tych publicystów urzędowych w szczególny sposób wyraził swe niezadowolenie z moich głosów ostrzegawczych i dał widowisko istotnie zdumiewające, urabianie w imieniu jakoby rządu opinji polskiej dla przyjęcia ciężkich warunków, stawianych nam przez zorganizowany kapitał międzynarodowy. Do tego celu użył sposobu, by przedstawić w przesadnie ujemnem świetle nasze dotychczasowe pożyczki, z czego czytelnik musiał wyprowadzić wniosek, że należy z góry pogodzić się z myślą, jeżeli zawierana pożyczka będzie miała również nieprzyjazne klauzule.

Wiadomo, że pożyczki dawniejsze zawierane były na warunkach niedogodnych. Ale wiadomo również, że czasy ówczesne bynajmniej nie sprzyjały temu, by mogły być one otrzymane na warunkach lepszych. Gdy były one zawierane, opinja ogólnie wyrażała wielkie zadowolenie z tego, że były otrzymane. Oczywiście później krytykowano je. W krytykach dawniejszych naszych pożyczek jest dużo rzeczy słusznych, ale i dużo przesadnych. Wielką przesadą jest upatrywanie, że pożyczka włoska stanowi przyczy-

nę tego, iż mamy nieszczególne papierosy i że surowiec nas za drogo kosztuje. Przedewszystkiem zarówno zły gatunek naszych papierosów, jak i drożyzna surowców są to tematy względne i sporne. Ale gdyby tak nawet było, że skutkiem pożyczki włoskiej, mamy zły gatunek papierosów i drogi surowiec, to wystarczy skonstatować, że Skarb nasz ma właśnie bardzo duże zyski z monopolu tytoniowego, który został rozbudowany z tej pożyczki, by uświadomoć sobie, że pożyczka włoska była korzystną tranzakcją finansową.

Ale co w danej sprawie jest rzeczą najważniejszą, to to, że przecież porównywać jakości papierosów z dopuszczalnością kontroli w Banku Polskim przy ocenie warunków pożyczki absolutnie nie można. Są to przedmioty zupełnie z innej dziedziny i w innej płaszczyźnie leżące. Jeżeli jeszcze pożyczka okazuje się drogą i niekorzystną, jeżeli pociąga skutki ujemne w zakresie tytoniu, czy w innych dziedzinach specjalnych, to oczywiście może to stanowić przedmiot krytyki fachowej i rzeczowej. Ale jeżeli pożyczka narusza zasadnicze pojęcia suwerenności państwowej, to czyż może być nawet najmniejsza co do tego wątpliwość, że staje się ona nie to, że złym interesem, ale czemś nieskończenie gorszem od złego interesu, bo ciosem, wymierzonem w serce państwa. A że proponowana i broniona z urzędu w polemice ze mną pożyczka taki cios zawierała, jasno to wypływa ze wszystkich wiadomości, jakie w tej mierze do całej prasy przeniknęły.

W artykułach moich, ostrzegających przed proponowaną opieką i kontrolą nad Polską scharakteryzowałem rolę kapitału zagranicznego, zaznaczając, że najbardziej dla nas niebezpiecznym jest kapitał obcy, zorganizowany, gdyż właśnie on stawia od nas wymagania przejęcia jego kontroli i opieki. Wskazywałem również na to, że po za kapitałem zorganizowanym jest również i niezorganizowany, który mógłby dać pieniądze może na droższych warunkach, ale bez opieki i kontroli. Ten mój argument spotkał się z repliką, że primo niema już dziś wcale i nigdzie kapitału niezorganizowanego, a secundo, że obecny „minister skarbu gerylasówki finansowej uprawiać nie będzie". Gerylasówką finansową ochrzcił Pan F. Biekiewicz (w „Kurjerze Porannym") moją politykę w zakresie pożyczek zagranicznych, polegającą na tem, by nie szukać wielkiego kapitału zorganizowanego w koncernach, a traktować z oddzielnemi domami bankowemi bezpośrednio i oddzielnie.

Jeżeli uda się rządowi obecnemu doprowadzić do tego, by zorganizowane liczniejsze domy bankowe zagraniczne dały większą pożyczkę Polsce bez kontroli w Banku Polskim, bez „Observera", czy innego sposobu opieki nad Polską, to istotnie okaże się, że obecny minister słusznie zrobił, iż z góry wyrzekł się metody przezemnie stosowanej i że postanowił się zwrócić do zorganizowanego kapitału. Wiadomości jednak, jakie posiadamy dotychczas, są tego rodzaju, że zupełnie do takiego przypuszczenia nie upoważniają. Zaledwie bowiem ustalonem zostało, że dopiero dzięki dojściu sprawy pożyczki do Zamku, odrzuconą została koncepcja kontroli międzynarodowej przy Banku Polskim, a już piszą gazety o tem, iż jako kontrprojekt proponuje się ustanowienie obserwatora zagranicznego przy rządzie samym. Co takie kontrprojekty są warte, określa to znane przysłowie polskie o kiju i pałce.

Wystąpienie z polecenia wyższego z krytyką pożyczek, przezemnie zawieranych, służącą za argument mający ułatwić zgodzenie się opinji publicznej na fatalne warunki obecnie proponowanej pożyczki, miało wyraźnie na celu onieśmielenie mnie, bym na te warunki nie wskazywał, jeżeli nie chcę się narażać na krytykę tego, co sam robiłem. Manewr ten zapewne jeszcze nie raz będzie przeciwko mnie stosowany. Zawsze z tego sobie zdawałem sprawę, że gdy występowano namiętnie przeciwko pożyczkom, przezemnie zawieranym, to torowano tem drogę do najgorszej rzeczy, jaka wciąż nas czekała — poddaniu się kontroli i opiece obcej. Ale ja się krytyki pożyczek, przezemnie zawieranych nie obawiam, choć ich nie bronię, by były dobre. Dotychczas bowiem, pomimo upływu znacznego czasu, nikt lepszych nie zawarł. A przecież dziś łatwiej o dobrą pożyczkę, gdyż i kredyt staniał i jest go obfitość za granicą.

Obecnie proponowana pożyczka jest najgorszą z pośród wszystkich, jakie były zawierane przez to, że wprowadza po raz pierwszy do Polski czynnik kontroli, jeżeli nie w Banku Polskim, co już na szczęście upadło, to pod inną, bardziej jeszcze zasłoniętą formą. Jeżeli w półurzędowych enuncjacjach czytamy, że o kontroli wogóle nie było i nie ma mowy, to temu wierzyć byłoby rzeczą nierozważną, bo w pierwszym komunikacie urzędowym o pożyczce znajdowało się zapewnienie, że kontrola nie była proponowana, a musiała nią być przecie, skoro została odrzucona przez najwyższe czynniki naszej władzy, jak o tem doniósł wyraźnie „Czas", wyrażając z tego powodu swe ubolewanie.

Ale nie tylko dlatego obecna pożyczka będzie jawnie gorszą od poprzednich, że nie obejdzie się przy niej bez przyjęcia poniżających warunków, ale również dla tego, że ma być ona przeważnie stabilizacyjna a nie inwestycyjna. Dalej, zanosi się na to, że będzie to pożyczka nie wielka i że pierwsza jej transza ma wynosić wszystkiego 20 miljonów dolarów, to jest mniej, niż pierwsza transza pożyczki Dillonowskiej z 1925 roku.

Ale, mówią obrońcy dzisiejszej pożyczki, nie będzie ona zawierała żadnych zobowiązań nabywania surowców w określonych krajach jak tytoniu, nie będzie wymagała zastawu akcyzy cukrowej lub dochodu brutto kolei, jak Dillonowska. O surowcu tytoniowym już mówiłem jako o rzeczy niewspółmiernej z omawianym tematem i spornej. Co zaś do gwarancyj pożyczki Dillonowskiej, to trzeba przecież uświadomić sobie, że gwarancje te są czysto nominalne i fikcyjne. Gwarancja na akcyzie cukrowej przy tej pożyczce nie przeszkodziła obecnemu Ministrowi Skarbu oprzeć na tejże akcyzie wykupu biletów skarbowych, a gwarancja na dochodach brutto kolei jest do tego stopnia fikcją, że żaden minister kolei nie miał najmniejszego powodu troszczyć się o to, czy ona istnieje czy nie. Gdy takiemi przesadnemi argumentami o wadach da-

wnych pożyczek niektóre pisma starają się torować drogę dla chwalby obecnej pożyczki, to postępują one niesumiennie. Czyż istotnie z obecną pożyczką sprawa przedstawia się tak źle, że wymaga obciążania poprzednich nieusprawiedliwionemi zarzutami.

Nie myślę wcale bronić pożyczek, które zawierałem, ani pożyczki włoskiej, ani Dillonowskiej. Wolałbym, żebyśmy żadnej pożyczki zagranicznej nie zawierali wcale. Z chwilą zaś, gdy je zawieraliśmy, wolałbym, żeby one dały większe rezultaty i były nieco tańsze i aby żadnych dodatkowych warunków i zastrzeżeń nie zawierały. W szczególności co do pożyczki Dillonowskiej najgorszą było rzeczą to, że w najtrudniejszym momencie latem 1925 roku druga jej rata niedopisała. Nie dziwię się też wcale obecnemu rządowi, że z firmą Dillona nie chciał wcale nadal traktować. Ale jeżeli firma ta nie dała nam drugiej raty w 1925 roku, wymawiając się tem, że wobec wojny celnej Niemiec z Polską nie może liczyć na ulokowanie papierów polskich wśród publiczności amerykańskiej, to jakież możemy mieć dane, że przy dzisiejszej pożyczce, zawieranej z szeregiem innych banków amerykańskich nie okaże się, iż po daniu nam pierwszej transzy nie zostanie cofnięta następna lub następne transze z chwilą, gdy zajdą okoliczności podobne do tych, jakie były latem 1925, gdy Niemcy wydali nam wojnę celną.

Nie tylko, że na to liczyć nie możemy, ale przeciwnie, z chwilą, gdy wpuścimy do Polski specjalnego „Obserwera", to musimy być przygotowani na to, że nie tylko tak wielkie zdarzenia, jak wydanie nam wojny celnej przez Niemcy, ale i dużo mniejsze będą wystarczające, by Obserwer zatrzymał wypłatę należnych nam rat następnych, choćby były one już dla nas gotowe. Powodem do tego będą już nie ogólne wypadki dziejowe od nas niezależne, ale każda niepunktualność w wykonaniu narzuconego nam przez kapitał zagraniczny planu sanacyjnego.

Zawierana przez rząd obecny pożyczka ma różnić się od poprzedniej nie tylko tem, że po raz pierwszy wprowadzić ma obcą do nas kontrolę, ale również i przez to, że warunkiem jej udzielenia jest przyjęcie przez Polskę planu sanacji finansów i stabilizacji waluty takiego, który nam podyktuje kapitał zagraniczny. Oczywiście my mamy możność przyjąć taki plan lub go odrzucić, zaproponować nawet te lub inne zmiany. Ale właściwie będzie to plan obcy, nam wyraźnie jako warunek otrzymania pożyczki narzucony. Jest to nowa metoda, która będzie pierwszą próbą na naszym młodym organie państwowym w tym względzie.

Nie brak w naszem społeczeństwie osób, które są przekonane, że główna zaleta pożyczki zagranicznej to właśnie ten obcy, a więc bezstronny i rozumny plan. Z tymi osobno zupełnie wypadnie mnie polemizować. Ale ze stanowiska moralności politycznej jest to fatalnym błędem przyjmowanie planów polityki wewnętrznej jako warunku otrzymania pożyczki. W latach 1924—25 taki sposób rozumowania o Polsce byłby nie do pomyślenia. Jeżeli obcy mają jakie mądre rady do dania, my powinniśmy się z niemi zapoznać, przyjąć je lub odrzucić, wprowadzić te lub inne modyfikacje. A wszystko to powinno być robione nie pod kątem widzenia otrzymania lub nie pożyczki, a jedynie w myśl przeświadczenia, czy rada jest dobra czy zła. A rzeczą wierzycieli jest ocenić sytuację i zdecydować, czy dają pieniądze czy nie. Wierzyciel, mentor i dyktator, to rola nowa w dziejach Polski i rola oczywiście niebezpieczna. Nie wiadomo do czego to nas doprowadzi. Zamykać oczu na to niebezpieczeństwo nie można.

Proponowana zatem obecnie pożyczka, już po odrzuceniu kombinacyj z obcą ingerencją w Banku Polskim jest znacznie gorszą od poprzednich, gdyż wprowadza aż dwa nowe czynniki deprawujące nasze życie państwowe polityczne: jeden to narzucenie nam planu naszej własnej polityki wewnętrznej, drugi, to akredytowanie w ten lub inny sposób osobnego przedstawiciela kapitału obcego. Pozatem fakt, że pierwsza rata tej pożyczki ma być mniejsza, od tej, jaką otrzymaliśmy na początku 1925 roku i ma być użyta nie na cele inwestycyjne, stanowi widoczne upośledzenie obecnej pożyczki w porównaniu z poprzedniemi.

A może ta nowa pożyczka będzie przynajmniej znacznie tańszą. Właśnie i ta sprawa nie przedstawia się dobrze, gdyż pożyczki stabilizacyjne nie są wcale tanie. Od pożyczek tych płaci się procent nie wysoki, ale jednocześnie pożyczka taka lokowana jest zagranicą na tak mały procent, że w sumie pożyczka taka wypada bardzo drogo.

Czyż warto było zatem wynosić się tak dumnie urzędowym obrońcom obecnej pożyczki po nad nasze pożyczki poprzednie. Wiadomo, że nie były one zawierane na najlepszych warunkach. Z ich doświadczeń korzystać należy. Najcenniejszem doświadczeniem takiem być powinno, żeby nie zgadzać się na żadne transze i raty. Kto ma co dać Polsce, niech daje za jednym razem. Jeżeli będzie chciał dodać, może dodać on, a może dodać kto inny. Z warunków pożyczki Dillonowskiej ten właśnie warunek o drugiej transzy był najgorszy. Na warunek ten długo nie chciałem przystać i przyjąłem go tylko z konieczności. Ale właśnie ten warunek rząd obecnie przyjmuje bez żadnego kwestjonowania. Nie dwie transze, a cały szereg ich jest przewidzianych. Będzie to trzymanie nas nieustannie w szachu.

Dotychczasowe pożyczki nasze zagraniczne zawierane były oczywiście na warunkach niedogodnych. Ale żadna z nich nie wprowadziła żadnego powiernika kapitału obcego do żadnej komórki naszego organizmu państwowego, ani do monopolu tytoniowego, ani do kolei, ani akcyzy cukrowej. Dzierżawcy zagraniczni naszego monopolu zapałczanego podlegają sami kontroli naszego rządu. Żadna dotychczasowa pożyczka żadnemu obcemu powiernikowi żadnej roli w Polsce nie wyznaczała. A przecież gdy te pożyczki były zawierane, mieliśmy do przeprowadzenia reformę walutową, mieliśmy do zorganizowania monopole państwowe, mieliśmy do założenia Bank Polski i do przetrwania rok nieurodzaju, mieliśmy do

przetrzymania pierwszy impet zerwania stosunków celnych z Niemcami, mieliśmy do odbudowania kapitał ruchomy obrotowy społeczeństwa, niszczony w czasach markowych.

Dziś sytuacja jest nieskończenie łatwiejsza, niż trzy lub dwa lata temu. I dziś mielibyśmy skapitulować przed ukartowanym planem obcym, któremu się wówczas nie poddaliśmy! Był by to nietylko błąd, ale i grzech, któregoby nie można było darować ze stanowiska poczucia odpowiedzialności dziejowej.

Jeżeli kapitał obcy ma przyjść do Polski w postaci pożyczki rządowej, to przyjąć go możemy tylko na takich warunkach, by w stosunku do naszej państwowości nie mógł on przybierać roli czynnika zwierzchniego. Pożyczający musi się ograniczyć rolą wierzyciela. Wszelkie opiekuństwo musi być wykluczone. Żadne warunki, tyczące się nas samych lub funkcje kontrolne są niedopuszczalne. Doradca, powiernik czy obserwator, jeżeli będzie miał stanowisko urzędowe, dążyć będzie do tego, by dyktować nam swoją wolę. My zaś powinniśmy zachować całą swobodę działania, by obce rady, gdy uważamy je za dobre przyjmować, a gdy sami uważamy je za złe lub niestosowne, odrzucać. Wierzyciele muszą zrozumieć, że Polska nie potrzebuje ich opieki i że kapitał obcy niema innej roli u nas do pełnienia, jak tylko zasilenie nas dopływem środków pożytecznych, ale wcale nie niezbędnych. Jeżeli oni tego dziś nie rozumieją, to znaczy się, że albo nie nadeszła pora, by z nimi traktować, albo, że traktowanie z nimi prowadzone było w sposób niewłaściwy.

Władysław Grabski

NIEPODŁEGŁOŚĆ NIEPODLEGŁEGO PAŃSTWA

Z punktu widzenia klasycznej doktryny prawa politycznego i w opinji publicznej za państwo w zwykłym tego słowa znaczeniu uważa się ludność, zamieszkującą określone granicami, terytorjum, znajdujące się pod niezawisłą władzą.

To też opinja publiczna polska zagadnienie niepodległości skłonna jest uważać za wyczerpane w państwie, odpowiadającem powyższej formule. Tem się tłómaczy parlamentarna degeneracja życia politycznego, zanik poważnej myśli o państwie w elicie czynników wychowawczych i brak uniwersalności w życiu duchowym społeczeństwa, które zagadnienia terytorjalne, władzy i ludności państwa — rozpatruje z punktu widzenia ich statycznych walorów.

Organy państwowe i prądy społeczne pozbawione właściwej perspektywy, płynącej z indywidualnej istoty, jaka się kryje w dynamicznej wartości wszelkiej państwowości, ulegają w końcu dekadencji. Z państwa uleci duch, opadnie ciało żywe i pozostanie się substancja rozłożona na składowe elementy ludności i terytorjów. Ludność niezorganizowana przez wolę świadomą rozprószy się i bezpłodnie wyemigruje, terytorja staną się pojęciami kartograficznemi...

Te trzy elementy niewystarczają do utrzymania państwa. Istnieje więc jeszcze czwarty czynnik. Jest to wola do uniezależnienia się z pod nakazów obcej suwerennej woli, mającej na celu uzależnienie słabszych fizycznie i moralnie społeczności. Na pierwszem miejscu obca suwerenna wola dąży do opanowania obcych terytorjów przy pomocy siły fizycznej. Dlatego Polska musiała — nie chciała, lecz musiała — przeciwstawić swoją siłę fizyczną.

Jeśli wziąć ogrom polskiej słabości w pozątku 1919 r. — to zrobiliśmy dość dużo w ciągu tych kilku lat dla ochrony naszego państwa. Jeżeli wziąć ogrom siły fizycznej naszych sąsiadów — to mamy jeszcze za mało środków obrony, za mało dywizji, za mało rozbudowany system przemysłu wojennego, a przedewszystkiem cała nasza południowo-wschodnia granica jest odsłonięta na uderzenie obcych raidów kawaleryjskich. Musimy zrobić tam przynajmniej tyle, ile Niemcy zrobiły w Prusiech Wschodnich. Każdy schron betonowy, chroniący komunikacje nasze, to dzień, oszczędzony w okresie, kiedy najwięcej zależy na pośpiechu. Każdy schron, to możność skompletowania pełnego zapasu ludzi, koni i alimentacji. Musimy raz skończyć z tą tradycją oczekiwania na rozstrzygnięcia militarne nad Wisłą!

Z tych względów wola obrony musi prowadzić do rozbudowy ekscentrycznej naszego systemu militarno-komunikacyjnego.

Musi ona dążyć również do innej przemiany gospodarczej materji, niż to się dzieje w tej chwili. Polska musi zindustrializować i zwiększyć system komunikacji wschodnich województw. Kolej jest czynnikiem industrjalizacji państwa i jego wzmocnienia. Można zorganizować obok P. K. P. drugie przedsiębiorstwo kolejowe, jeżeli są obawy, że koleje na wschodzie będą deficytowane, ale należy je koniecznie budować. Nowa kolej — to nowy ruch budowlany. Nowe budowle — to zwielokrotnienie tętna życia przemysłowego w kraju. Nie należy się obawiać deficytów na kolejach na wschodzie, ponieważ wzmogą one życie w kraju, uczynią go bardziej jednolitym, wydobędą z ukrycia schowane chłopskie dolary i ruble złote, przewiozą nawozy sztuczne na wschód, ułatwią tranzyt obcy, przeniosą cukier, maszyny, cement i żelazo na wschodnie granice, dadzą zarobek ludności, proletaryzującej się na wsi, nakoniec zmniejszą koszta przewozów wielokilometrowych na drewnianych osiach, wreszcie podniosą konsumcję, która jest stałym zjawiskiem pobocznym gęstej sieci kolejowej i zwiększonego obrotu pieniężnego.

Obok więc żołnierza we wszystkich jego postaciach współczesnych, kolej jest drugim czynnikiem niepodległości państwowej.

Trzecim jest industrjalizm, jako wyraz procesu przekształcania surowca krajowego i importowanego na produkt gotowy, przy zastosowaniu kapitału, pracy i organizacji techniczno-handlo-

wej. Z tem wiąże się cały szereg zagadnień pomocniczych, jak budżet, bilans płatniczy i handlowy, prawo, taryfy, cła, cały system wewnętrzny, jaki państwo stosuje, zależnie od swego stanowiska międzynarodowego. W celu zmniejszenia odpływu walut, stabilizacji kursu wewnętrznego, opanowania emigracji zarobkowej, sprzedawania pracy w wytworze fabrycznym, zabezpieczenia surowców na wypadek militarnej, strajkowej lub finansowej blokady i t. d.

Czwartym czynnikiem niepodległości państwa jest krajowa waluta. Jest to zbyt skomplikowany czynnik życia w państwie, by w kilku zdaniach można rozwinąć doniosłość tego problemu. Tragiczne Locarno, odarte ze swych hipokrytycznych obsłonek, to spadek franka w 1924 r. Spadek waluty — to zła polityka zagraniczna, to bezradny minister spraw wojskowych, to wroga dywersja w każdej dziedzinie życia publicznego. Nieutrwalony system pieniężny, to trwały ferment w życiu gospodarczym, to niemożność dotrzymywania słowa w międzynarodowych stosunkach gospodarczych, to brak powagi władzy wewnątrz i nazewnątrz — wszędzie, nawet w trybunałach międzynarodowych!

Bądźmy szczerzy! Połowa potęgi międzynarodowej anglosasów, to dolar i funt szterling. Jeden i drugi są nierozdzielnym elementem niepodległości tych narodów.

Piątym czynnkiem, piątym szermierzem niepodległości — jest niezależny od obcych sił — handel. Przedewszystkiem jest to handel zagraniczny i morski. Polega on na posiadaniu niezależnych komunikacji zewnętrznych, na posiadaniu dostępu do obcych rynków zbytu i nabycia i na niezależnej marynarce handlowej.

Polska tej broni dotychczas nie posiadała: kupowali i sprzedawali sąsiedzi. Z trudem dostawaliśmy się do obcych statystyk. Na rynkach nasz towar był znany pod obcą nazwą. Nasz rynek był zamknięty przed obcym eksportem przez wrogiego sąsiada. Nic dziwnego, że obcy eksport nie robił nacisku na swoje państwo, że nie walczył o rynek polski, skoro on sprzedawał do Hamburga, do Wiednia, do Szczecina, do Gdańska, do Rygi, ale nie do Polski. W jakiej atmosferze odbywają się dyskusje nad traktatem handlowym z Polską w państwie, które nie wie — **handlowo nie wie,** co z Polski sprowadza, ani fakturowo nie jest uświadomione, co do Polski wywozi?! Taką jest potęga obcych ajentów i zagranicznych domów pośredniczących! Dla ironji i dla paradoksu — żebyśmy na lata długie podlegali supremacji zagranicznego pośrednictwa. — na pierwsze miejsce wysunięto hasło walki z pośrednictwem wewnętrznem, zahamowano wszelką ekspanję kupiectwa.

Najdoskonalszym systemem niepodległości handlowej jest posiadanie własnych środków przewozowych — własnej floty handlowej. Bandera morska daje niezależność własnemu handlowi — a ten niezależność gospodarczą — politycznie niepodległemu państwu. Bandera morska pozatem skróca drogę pomiędzy emigrantem a ojczyzną. Bandera jest najszczytniejszym czynnikiem duchowej niezależności narodu, hartuje moralnie jego synów, roznosi imię i powagę państwa.

Własna armja nowoczesna, stale rozwijająca się komunikacja wewnętrzna, równomierny rozwój przemysłowy kraju, hamujący wywóz surowców i żywej siły ludzkiej, niezależny od obcych system pieniężny, wreszcie organizacja wymiany towarowej pod własnym imieniem i pod własną banderą, oto są czynniki woli państwa do zachowania go w niepodległości.

Te elementy niepodległości i niezależności powinny przeniknąć wychowanie, życie publiczne, powinny stać się podstawą dyscypliny opinji i programem społeczeństwa.

Z tymi elementami należy iść do szkoły, na trybuny, do urny wyborczej, na zgromadzenia publiczne, do warsztatów pracy ludzkiej, do źródeł twórczości i kultury polskiej.

One muszą zwyciężyć!

B. J.

OSTATNIA FAZA PLANÓW KONTROLI NAD POLSKĄ

Ostatnie rokowania w sprawie pożyczki zagranicznej dla Polski wskazują, że znowu jest podjęta ze strony czynników międzynarodowych akcja, mająca na celu roztoczenie nad Polską kurateli finansowej i gospodarczej. Dążenia takie datują się od początku istnienia państwa w różnych przejawiały się formach, a nabierały zawsze szczególnego natężenia, ilekroć Polska czyniła starania o pożyczkę zagraniczną.

Wstępne kroki w tym kierunku były uczynione już podczas konferencji wersalskiej, kiedy zarzucone zostały na Polskę pierwsze sidła. Wbrew wszelkiej logice finansowej, wbrew zasadom prawa międzynarodowego narzucono nieoczekiwanie Polsce i państwom, powstałym na gruzach Austrji wyjątkowo ciężkie traktatowe zobowiązania finansowe — obowiązek zapłaty za mienie państwowe, znajdujące się na terytorjach odstąpionych. Nie pomogły żadne najlogiczniejsze argumenty i najoczywistsze fakty, że mienie państwowe Polski bądź pochodzi z czasów dawnej Rzeczypospolitej, bądź też powstało podczas zaboru dzięki świadczeniom podatkowym ludności, ściąganym w większym stopniu i bezwzględniej z ziem polskich, niż z innych dzielnic państw centralnych. Drobne ustępstwa, dotyczące lasów b. Rzeczypospolitej nie zmieniły zasadniczej tendencji silnego obciążenia Polski zewnętrznemi zobowiązaniami. Nadto narzucone zostały dodatkowe ciężary pod formą taxe de libération.

Pomienione postanowienia traktatowe, zainicjowane i przeforsowane przez delegatów Wielkiej Brytanji niewątpliwie miały na celu po za ulżeniem Wielkim Mocarstwom zwycięskim Europy w regulowaniu wojennych zobowiązań, w stosunku do Ameryki — roztoczenie kontroli finansowej nad nowemi tworami państwowemi.

Niewywiązywanie się Niemiec i Austrji z zobowiązań w rozmiarach, przewidzianych przez Traktaty pokojowe i ustalonych pierwotnie przez komisję odszkodowań, sparaliżowało w dużym stopniu plany Wielkiej Brytanji w tym względzie. Skoro bowiem Austrja, odpowiedzialna w myśl Traktatów pokojowych, za wojnę, nie wpłacała należnych sum Komisji Odszkodowań, niemożliwością było domagać się od państw sprzymierzonych, aby one tylko świadczyły na rzecz Komisji Odszkodowań.

Wówczas w narzucaniu planów sanacyjnych finansowych oraz w pożyczce zagranicznej zaczęto upatrywać sposób, do osiągnięcia upragnionych uprawnień kontrolnych. Dziewięcioletnie dzieje powojenne Europy dają wyraźną odpowiedź na pytania, z jakiego źródła płyną w dalszym ciągu myśli o kontroli i jakie są jej cele. Dziś już niema żadnej wątpliwości, że zarówno inicjatywa, jak i uparte konsekwentne działanie, mające na celu podporządkowanie spraw finansowych i gospodarczych Środkowej Europy kontroli międzynarodowej, płyną z Wielkiej Brytanji, która bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem pozostającego całkowicie pod jej rozkazami komitetu finansowego Ligi Narodów chce uzyskać decydujący wpływ na życie finansowe tej części Europy, którą uważa za przyszły teren eksploatacyjny dla swej ekspansji gospodarczej, bądź też za teren, który w układach gospodarczych z Niemcami stanowiłby wartość wymienną dla ekspansji gospodarczej Niemiec za cenę ustępstw na innych placówkach. W ostatnich zaś czasach angielska myśl o kontroli podchwycona została przez Niemcy, które widzą w niej sposób do uregulowania szeregu najważniejszych swych zagadnień politycznych i gospodarczych.

Na przestrzeni dziewięciu lat w różny sposób uzewnętrzniały się główne cele kontroli: w niektórych okresach ujawniały się obok celów finansowo - gospodarczych, cele polityczne; szczególnie znamiennemi pod tym względem były plany zdobycia wpływu na politykę Polski w stosunku do mniejszości narodowych oraz plany oddziaływania na politykę w stosunku do Niemiec, w szczególności na decyzje, dotyczące zagadnienia Pomorza. Jako główny jednak cel uzewnętrzniała się uparcie forsowana kontrola nad działaniami Rządu, względnie Banku Emisyjnego lub Banków państwowych w dziedzinie ich decyzji finansowych i gospodarczych. Począwszy od propozycji Younga, przydzielenia do każdego dyrektora departamentu Ministerstw gospodarczych jednego eksperta, angielskie plany przechodziły różne stadja i fazy, wyzyskiwały każdą trudność finansową i gospodarczą Polski, aby obietnicami kredytów zagranicznych wyjednać zgodę na tę czy inną formę kontroli, bądź w odniesieniu do budżetu, bądź Banku Polskiego, bądź Banku Gospod. Krajowego. Na czem polegałaby taka kontrola, wiemy aż nazbyt dobrze z szeregu aktów i enuncjacji. Całkowicie cele te demaskuje międzynarodowy manifest finansistów: obalenie gospodarczych barjer celnych, nietworzenie nowych lokalnych przemysłów, nieprzeszkadzanie taryfami handlowi międzynarodowemu, niedzielenie organizmów, których interesy były nierozdzielnie związane — oto główne idee przewodnie tego manifestu i inspiratorów kontroli nad finansami Polski. Rozwija je i rozszerza w znamienny sposób Dr. Schacht, prezes Banku Rzeszy w swej ostatniej pracy na temat stabilizacji marki, mianowicie dodaje silne zwroty przeciwko marnotrawieniu przez państwa nowoutworzone swej siły kupnej „na utrzymywanie nadmiernych aparatów administracyjnych, „na utrzymywanie zbyt kosztownych armji“ oraz „na organizację przemysłów wojennych“. Potępiając „nacjonalizmy przemysłowe“, zwraca się Dr. Schacht wyraźnie przeciwko rozczłonkowaniu Europy na małe państwa i przywołuje widmo z okresu wielkiej wojny — „Europy Środkowej“. Czyż powyższe myśli przewodnie manifestu i komentarza pozostawiają jakąkolwiekbądź wątpliwość co do instrukcji, która byłaby dana reprezentantowi kapitału zagranicznego, gdyby kapitał ten uzyskał w Polsce odpowiednie uprawnienia kontroli?

Plany te są wynikiem powojennej sytuacji finansowej Wielkiej Brytanji, która przed wojną była jednym z głównych krajów, eksportujących w poważnych ilościach kapitał do wszystkich części świata, po wojnie zaś, wskutek wielkich deficytów bilansu handlowego i długów wojennych, zmuszona jest równoważyć swój bilans płatniczy przy pomocy repatjacji swych kapitałów z posiadłości zamorskich, oraz przy pomocy przyciągania kapitałów obcych, bądź do własnego życia gospodarczego, bądź celem pośredniczenia w akcji kredytowej w stosunku do innych państw.

Ambicje Wielkiej Brytanji, idące w kierunku odzyskania swego dawnego stanowiska eksportera kapitałów i związanych z tym wpływów, pchają ją na drogę rozwoju eksportu, który od czasów wojny ciągle chroma, zmniejszając się procentowo w stosunku do eksportu z roku procentowo w stosunku do eksportu z roku na rok. Pragnąc rozwijać swój eksport, a napotykając na coraz to większe trudności ze zbytem swych towarów na rynkach pozaeuropejskich z powodu rozwoju przemysłu amerykańskiego i kolonjalnego, Wielka Brytanja czyniła wszelkie wysiłki, aby uzyskać otwarcie rynku rosyjskiego, a gdy to się nie udało, szuka nowych rynków w Środkowej Europie.

Obok Wielkiej Brytanji wielką akcję eksportową rozwijają w ostatnich latach Niemcy celem zadośćuczynienia z jednej strony zobowiązaniom odszkodowaniowym, z drugiej wyraźnie zarysowującym się planom mobilizacji finansowej państwa. Dlatego też coraz zazdrośniej zarówno Wielka Brytanja jak i Niemcy, patrzą na rozbudowę przemysłów w państwach nowoutworzonych, dlatego wytykają ich „nacjonalizm przemysłowy“ jako nowe „nieszczęście Europy“, ogłaszają międzynarodowe manifesty, przygotowują międzynarodowe konferencje gospodarcze, opracowują specjalne plany organizmów międzynarodowych. Dlatego też starają się o kontrolę nad budżetem i Bankiem emisyjnym Polski i państw Środkowej Europy, ażeby niedopuścić, by zdolność kupna społeczeństwa była wyzyski-

wana nadmiernie dla celów budżetowych ze szkodą dla konsumpcji eksportowanych przez nich towarów, by polityka kredytowa i celna stawiała tamy importowe, by akcja kredytowa oraz polityka komunikacyjna szła w kierunku tworzenia, rozszerzenia oraz popierania przemysłów eksportowych oraz przemysłu wojennego. Cele te w tak bezwzględny sposób były i są przejawiane, że przeciwko nim zmobilizowana jest niemal cała zdrowa opinja społeczeństwa polskiego. Nie dziwne więc, że mimo wytrwałych upartych wysiłków ze strony Wielkiej Brytanji, Polska dotąd w pułapkę wciągnąć się nie dała, mimo, że przeżywała w różnych okresach, b. ciężkie chwile.

Obecna faza rokowań o kredyt zagraniczny postawiła Polskę wobec nowego zagadnienia — kontroli bankierów amerykańskich. Kontrola ta przedstawiona jest nam jako nie mająca żadnego związku z dotychczasowemi planami Wielkiej Brytanji jako ściśle ograniczona do spraw, związanych z wykonaniem wspólnie ułożonego planu finansowego, oraz do spraw, związanych z zużyciem pożyczki, a więc jako kontrola życzliwa, ze wszechmiar pożyteczna, a wskutek sprawowania przez pełnomocników lub obserwatora bankierów amerykańskich, politycznie neutralnych, nie zawierająca pierwiastków presji politycznej. Twierdzenia powyższe, jak wskazują, już szczegółowe dane o warunkach nowej pożyczki amerykańskiej i kontroli z nią związanej, są chyba nowym wielkim złudzeniem o tyle niebezpiecznym, że mogącym tylko uśpić czujność opinji polskiej. Spokojna zimna analiza faktów przemawia za taką kwalifikacją wyłuszczonych poglądów. Uzewnętrznione przez prof. Krzyżanowskiego w „Czasie" szczegóły propozycji bankierów amerykańskich, zdradzają w sposób oczywisty, że myśl i plan kontroli zapożyczone są z Europy. Udział kapitału **angielskiego,** francuskiego, a nawet **niemieckiego** (!!) w subskrypcji pożyczki polskiej mówi już sam za siebie, plan wprowadzenia do rady Banku Polskiego przedstawicieli czterech narodowości (?), udział Genewy w doborze tych przedstawicieli, wszystko to jest zbyt kiepską maskaradą starego, dobrze znanego planu, aby nie wywołało przeświadczenia, że grupa bankierów, z którą prowadzone były pertraktacje, pozostaje pod dominującemi wpływami Londynu i Berlina.

Nie dziwne więc, że propozycje te musiały się spotkać z dezaprobatą najwyższych czynników w państwie. Ale gdyby nawet nie zostały ujawnione w tak jaskrawy sposób nowe plany Wielkiej Brytanji i Niemiec, gdyby plan kontroli finansów Polski był planem wyłącznie amerykańskim, analiza stosunku do Europy szeregu bankierów Ameryki, winna nas skłonić do równie ostrożnego traktowania planów kontroli ze strony tych bankierów jak kontroli angielskiej.

Reakcja, jaką wywołał jesienią roku ubiegłego manifest finansistów w Ameryce, jest bardzo dla nas pouczająca. Deklaracja sekretarza stanu M. Mellona, wypowiadająca się zgodnie z poglądami przemysłowców amerykańskich, a nie bankierów przeciwko zniesieniu barjer celnych w Ameryce przecinała tylko możliwość stosowania tez manifestu do Ameryki, ale uznawała za pożyteczne te tezy w odniesieniu do Europy. Bankierzy zaś amerykańscy, podpisani pod manifestem, dali świadomie swą zgodę na wymienione tezy manifestu, mimo że sprzeczne są z interesami przemysłowców amerykańskich, gdyż mają przedewszystkiem na oku uzyskanie od Europy spłat części swych pożyczek, udzielonych podczas i po wojnie, solidaryzować się więc będą z każdym planem, który będzie im dawał pewność uzyskania tych spłat w całości. Polityka rządu Stanów Zjednoczonych, idąca po linji bezwzględnego żądania spłat długów, t. zw. międzysojuszniczych, również będzie prowadzić w konsekwencji do faworyzowania przygotowywanych planów „finansowej i ekonomicznej odbudowy Europy", mających głównie na względzie uregulowanie kryzysu zbytu produkcji państw wysoce uprzemysłowionych kosztem samodzielności gospodarczej nowoutworzonych państw Europy. Wiadomo bowiem, że Wielkie Mocarstwa będą mogły wywiązać się ze swych zobowiązań względem Ameryki nie inaczej, jak tylko przy pomocy zwiększenia walutowych wpływów, płynących z eksportu, gdyż inne bieżące pozycje czynne bilansu płatniczego nie wystarczają na ich pokrycie i nie mogą być rychło zwiększone. Ponieważ Ameryka nie chce otworzyć szerzej swych rynków dla produkcji przemysłu europejskiego i zazdrośnie strzeże zdobytych podczas wojny placówek, ponieważ rynki kolonjalne są wydatnie zmniejszane wskutek potworzenia własnych przemysłów i konkurencji amerykańskiej, Rosja nie może wchodzić w rachubę, przeto Ameryka chętnie będzie widziała, gdy załatwienie tego zagadnienia będzie się odbywało poza sferą jej zasadniczych wpływów handlowych, czyli w odniesieniu do Europy Środkowej, tymbardziej, że zależy jej bardzo na odwróceniu swych konkurentów na polu handlu zewnętrznego od terenów jej ekspansji, gdyż ostatnie lata przynoszą coraz to mniej pomyślny układ bilansu handlowego. Następnym ważnym momentem, który nie powinien być pominiętym przy rozważaniu zagadnienia finansowania przez Amerykę walorów europejskich, to sprawa pośrednictwa Anglji, która nie chce wypuścić z rąk inicjatywy w zaopatrywaniu w kapitał Europy; nie posiadając obecnie własnych kapitałów do lokat zagranicznych wskutek ujemnego kształtowania się bilansu płatniczego z powodu znacznych spłat długów wojennych, oraz silnie pogłębionego deficytu bilansu handlowego usiłuje odgrywać rolę doradcy gwaranta lub żyranta, byleby tylko utrzymać w swym ręku pośrednictwo, zyski i wpływy — jakie daje akcja finansowania; stąd wpływ decydujący Wielkiej Brytanji na poglądy Ameryki w sprawach europejskich, w które Ameryka angażuje się wyjątkowo ostrożnie, o czem świadczy nieznaczny udział Europy w emisjach kapitałów w Stanach Zjednoczonych.

Poza wpływem bankierów Wielkiej Brytanji na bankierów Stanów Zjdnoczonych wyrasta jako nowy czynnik — wpływ kierowników życia finansowego oraz przedstawicieli życia gospodarczego Niemiec, przedewszystkiem w związku

z poważnemi lokatami amerykańskiemi w przemyśle niemieckim i przedsiębiorstwach użyteczności publicznej. Jeśli uprzytomnimy sobie, że pewną ilość domów bankowych w Stanach Zjednoczonych jest pod dominującym wpływem niemieckim nowe wpływy, płynące z terenu niemieckiego silnie wzmagają i tak już potężny pod względem oddziaływania wrogi nam element wśród banków nowego świata.

Czyż w tych warunkach można mieć pewność, że kontrola bankierów amerykańskich nie będzie czerpała natchnienia w Londynie i Berlinie, gdzie dominują opinje twórców manifestu finasistów świata? Czy można łudzić się, że ci, którzy z żelazną konsekwencją i uporem przeprowadzają swe plany w stosunku do Polski od dziewięciu lat, zrezygnują nagle z tych planów i nie skorzystają z wpływów, jakie posiadają, by choćby przy pomocy obcych rąk dokonać upragnionego dzieła? Czas już wielki wyzbyć się złudzeń i pod tym względem.

Lekcja, jaką otrzymała Polska podczas ostatnich rokowań pożyczkowych przyczyni się, sądzić należy, w dużym stopniu do bardziej trzeźwych poglądów na sprawę współpracy z kapitałem amerykańskim. Zasadą tej współpracy winien być tylko zysk i pełne gwarancje finansowe wierzyciela oraz zupełna niezależność dyspozycji finansowych i politycznych dłużnika. Możliwem to będzie o ile unikać będziemy pertraktacji z grupami, ulegającemi wpływom i sugestjom, płynącym z Londynu i Berlina.

St. Kauzik

PODSTAWY ORGANIZACJI KONTROLI PAŃSTWOWEJ W PROJEKTACH POLSKIEGO PRAWA BUDŻETOWEGO

W artykule, zamieszczonym w N-rze 2 z b. r. „Dróg Naprawy" w sprawie organizacji Kontroli Państwowej poprzestałem na ogólnem ujęciu najbardziej podstawowych zagadnień, jakie nasunęła praktyka na tle ustawy o kontroli z 3 czerwca 1921 r. Obecnie pragnę się zastanowić nad niektóremi tezami w trzech projektach prawa budżetowego w odniesieniu do organizacji kontroli, podanemi w wydawnictwie Ministerstwa Skarbu „Prac przygotowawczych do ustawodawstwa skarbowego" („Budżet i rachunkowość publiczna", Warszawa, 1926 r., str. 86), mianowicie w projekcie, opracowanym przez komisję, wyłonioną przez T-wo Ekonomiczne w Krakowie, projekcie, zredagowanym przez Najwyższą Izbę Kontroli na podstawie prac Komisji, złożonej z urzędników Ministerstwa Skarbu i Najwyższej Izby Kontroli z 1925/6 r. oraz w projekcie b. Wiceministra Skarbu, prof. B. Markowskiego, opracowanym w czerwcu-sierpniu 1926 r.

Komisja krakowskiego T-wa ekonomicznego (przewodniczący komisji prof. Wł. L. Jaworski, sprawozdawca p. K. Krzetuski) wychodzi z założenia, że „korelatem podmiotowego prawa budżetowego jest prawo, a zarazem obowiązek nieustannego czuwania nad prawidłowością gospodarki państwowej ściśle według prawomocnego planu gospodarczego (kontrola wykonania budżetu)". Komisja nie zanalizowała głębiej zagadnień kontroli, przyjęła tylko zasadę, że nad wykonaniem budżetu w odniesieniu do wszystkich części, z wyjątkiem w stosunku do budżetu Kontroli Państwowej — czuwa Kontrola Państwowa, której budżet jest kontrolowany w granicach postanowień ogólnej ustawy o kontroli przez Sejm (§ 32 i 33 projektu). Projekt przewiduje dopuszczalność stosowania virement to tylko w granicach tego samego paragrafu budżetowego i to za zgodą Ministra Skarbu z obowiązkiem podania każdego faktu do wiadomości Sejmu i Najwyższej Izby Kontroli oraz uzasadnienia w zamknięciu rachunkowem (§ 30). Komisja uznała również za wskazane zniesienie przywileju, przewidzianego dla Kontroli Państwowej w ustępie 3 art. 29 ustawy z 3 czerwca 1921 r. o Kontroli Państwowej (prawo Prezesa N. I. K. do virement w obrębie całego budżetu Kontroli Państwowej, oraz określenia ilości urzędników, poczynając od V st. sł. we wszystkich organach kontroli). Sprawozdawca Komisji zupełnie słusznie zaznacza, że „należało do normy ogólnej ograniczyć zbyt szerokie i niczem nieuzasadnione uprawnienia art. 29 ustawy o Kontroli Państwowej".

Żadna z wyżej przytoczonych zasad w odniesieniu do Kontroli Państwowej nie nasuwa zastrzeżeń i jest ścisłą konsekwencją podstawowej tezy, że N. I. K. jest powołana do kontroli wykonywania budżetu. Słusznem więc jest, że o zmianie w budżecie przez virement winny być zawiadomione organy, uchwalające budżet (nie wchodzę obecnie w to, czy przenoszenie w obrębie paragrafów winno wymagać zgody Ministra Skarbu) i organ, powołany do kontroli wykonania budżetu, że budżet kontroli winien podlegać również czynności kontrolującej i że nie może być w stosunku do N. I. K. stosowany żaden przywilej, nieuzasadniony rzeczowo.

Znacznie więcej problemem Kontroli Państwowej zajmuje się drugi projekt, opracowany przez N. I. K. na podstawie prac Komisji, złożonej z urzędników Ministerstwa Skarbu i Najwyższej Izby Kontroli. Według tego projektu również zadaniem N. I. K. jest kontrola wykonywania budżetu z wyjątkiem wydatków dyspozycyjnych (teza 91). W konsekwencji tego niezbędne zmiany w szemacie budżetu, w numeracji działów i paragrafów ustalają się w porozumieniu z Ministrem Skarbu, Prezesem N. I. K. i odpowiednim Ministrem (t. 8), t. j. osobami: odpowiedzialnym za budżet, za kontrolę wykonania budżetu i zainteresowanym w zmianie układu. Organy, niezależnie od Rządu, t. j. Sejm, Senat i N. I. K. przedstawiają Ministrowi Skarbu swoje preliminarze, celem włączenia ich do ogólnego budżetu (t. 15), a w razie, gdyby między nimi, a Mi-

nistrem Skarbu nie doszło do porozumienia, mają prawo zgłosić do Sejmu uzasadniony wniosek w sprawie zakwestjonowanego kredytu (teza 16). Minister Skarbu jest obowiązany przesłać preliminarz N. I. K. jednocześnie z wzniesieniem go do Sejmu (t. 17), podobnie, jak budżet funduszów specjalnych (t. 30). W związku z obowiązkiem Ministra Skarbu zachowania równowagi budżetowej i dążenia do tworzenia rezerw (t. 44) — Minister Skarbu otwiera w porozumieniu z właściwymi ministrami budżety miesięczne — z wyjątkiem Sejmu, Senatu i N. I. K., którym otwiera kredyty na cały rok (t. 45). Każdy Minister ma prawo rozporządzać kredytem w obrębie paragrafu, ale jest obowiązany o przeniesieniach z pozycji na pozycję zawiadomić N. I. K. (t. 48). (Przypominam, że według projektu krakowskiego do przenoszenia kredytu z pozycji na pozycję trzeba zezwolenia Ministra Skarbu). Przenoszenie kredytów z paragrafu do paragrafu jest ograniczone rzeczowo (z jednych wydatków prawno-administracyjnych na inne lub z oszczędności na uposażeniach i kredytach rzeczowo-administracyjnych na nagrody pieniężne i uposażenia) i formalnie (musi się odbyć za zgodą Ministra Skarbu), a w innych wypadkach, nie objętych tem ograniczeniem za zgodą Sejmu. Przenoszenia kredytów w budżetach Sejmu i Senatu mogą się odbywać za zgodą ich Marszałków, a N. I. K. za zgodą Prezesa N. I. K. — we wszystkich powyższych wypadkach, winno być zawiadomione Ministerstwo Skarbu i N. I. K. (t. 49). O wniesieniu do Sejmu wniosku w sprawie dodatkowych kredytów winna być zawiadomiona N. I. K. (t. 50), podobnie, jak o otwarciu dodatkowych kredytów w sprawach nagłych na podstawie uchwały Rady Ministrów (t. 51). Prezesowi N. I. K. przysługuje prawo przekroczenia ilości osób w każdym stopniu służbowym, niżej IV st. sł. w granicach sum, przeznaczonych budżetem na uposażenie (t. 54). Jest to więc częściowe utrzymanie zasady, wyrażonej w ustępie 3 art. 29 ustawy z 3.VI.1921 r. i rozszerzenie jej na jeszcze jeden stopień służbowy — zasady, zakwestjonowanej przez Komisję krakowską.

Straty Skarbu, stwierdzone przez N. I. K. są ściągnięte w trybie postępowania administracyjnego analogicznie do sum publicznych (t. 69), straty, niemożliwe do ściągnięcia są umarzane przez właściwego Ministra w porozumieniu z Ministrem Skarbu (do 1,000 zł.), przez kolegjum N. I. K. w porozumieniu z Ministrem Skarbu i właściwym Ministrem (do 10.000 zł.), przez Prezydenta Rzplitej na wniosek Prezesa N. I. K. przy zachowaniu procedury wyżej nakreślonej (ponad 10.000 zł.) (t. 70). Ogólne zasady kasowości i rachunkowości ustala Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z N. I. K., szczegółowe przepisy wydają w ramach ogólnych przepisów właściwi ministrowie w porozumieniu z Ministrem Skarbu i N. I. K. (t. 80). Po zamknięciu roku budżetowego każde ministerstwo sporządza — na podstawie wzorów, ustalonych przez Ministra Skarbu w porozumieniu z N. I. K. — zamknięcia rachunkowe, które uzgadnia z Ministrem Skarbu i ten przesyła N. I. K. (t. 81). Na podstawie tych zamknięć Ministerstwo Skarbu opracowuje ogólne zestawienie rachunków i przesyła je N. I. K. (t. 82). Zarówno Ministerstwo Skarbu, jak N. I. K. mogą żądać uzupełnienia zamknięć rachunkowych objaśnieniami (t. 84). N. I. K. sprawdza szczegółowe i ogólne zamknięcia rachunkowe pod względem cyfrowym, zawiadamia o wynikach Ministerstwo Skarbu, a ujawnione różnice winny być uzgodnione między właściwymi Ministrami, Ministrem Skarbu i Prezesem N. I. K. (t. 85). Uwagi N. I. K. o wykonaniu budżetów winny być zakomunikowane właściwym Ministrom, którzy w ciągu dwóch tygodni winni nadesłać swe wyjaśnienia — poczem uwagi te wraz z wnioskiem o absolutorjum Rządowi są drukowane przez N. I. K. i przedstawiane Sejmowi i Senatowi (t. 88). Zamknięcia rachunkowe instytucji prawa publicznego, upoważnionych do pobierania opłat i podatków, wydatkowanie sum pobranych, dotacji lub subsydjów rządowych mogą być poddawane kontroli na podstawie uchwały Sejmu, Senatu lub Rządu w granicach specjalnych budżetów (t. 90). W końcu jest zamieszczona następująca teza: Do kontroli wykonywania budżetu, z wyjątkiem wydatków dyspozycyjnych, powołaną jest N. I. K., która jest jedną z wyższych władz w Państwie, opartą w swych czynnościach rewizyjnych na zasadach kolegjalności, od Rządu niezależną i podlegającą tylko prawu. Osobna ustawa określa organizację N. I. K. i sposób jej działania (t. 91).

Zasadnicza koncepcja Kontroli Państwowej zarysowana w powyższych tezach, nie nasuwa żadnych zastrzeżeń. Zastrzeżenia pewne budzą tylko tezy: 45, 54, 88 i 91. Dwie pierwsze tezy stwarzają dla N. I. K. (w pierwszym wypadku także dla Sejmu i Senatu) wyjątkowe przywileje. O ile jeszcze przywilej otwierania dla tych trzech organów kredytów na cały rok, zamiast miesięcznych może być uzasadniony ich charakterem kontrolującym działalność Rządu i od niego niezależnym — przywilej drugi przekraczanie etatów przez Prezesa N. I. K. nie wydaje się niczem uzasadniony. Należałoby odrzucić zasadę swobodnego dokonywania virement przez Prezesa N. I. K., zawartej w ustępie 3 art. 29 ustawy z 3.VI.1921 r., należałoby również nie wprowadzać i tego drugiego wyjątku. Jest to jednak szczegół. Daleko ważniejsze postanowienie zawiera teza 88, który dotyczy drukowania uwag N. I. K. o wykonaniu budżetu i przedstawiania ich ciałom ustawodawczym. W tezie tej są, zdaniem naszem, dwa braki — jeden to za krótki termin dla Ministerstw do udzielenia wyjaśnień na uwagi N. I. K. (2 tygodnie winny być rozszerzone do miesiąca) oraz drugi ważniejszy brak postanowienia o zamieszczaniu w drukowanem sprawozdaniu obok uwag N. I. K. również wyjaśnień Ministerstw. Skoro nie doszło do porozumienia między N. I. K. a ministerstwami — muszą być jakieś przyczyny tej różnicy zdań i ciała ustawodawcze, przy rozpatrywaniu wniosku w sprawie absolutorjum winny mieć możność rozejrzenia się w argumentach jednych i drugich. We Francji uwagi Izby Obrachunkowej są drukowane łącznie z wyjaśnieniami ministerstw (patrz § 2 p. 447 ogólnego regulaminu rachunkowości publicznej w pracy ś. p. Żarnow-

skiego „O organizacji kontroli państwowej". Warszawa, 1926 r., str. 26). Podobnie przewiduje niemieckie prawo budżetowe z 31 grudnia 1922 r. (§ 109 — patrz J. Żarnowski, str. 161).

W tezie 91 zastrzeżenia budzą dwie formuły: N. I. K. jest jedną z wyższych władz w Państwie i podlega tylko prawu. Co oznacza zwrot pierwszy? N. I. K. może być organem jednej z trzech władz, przewidzianych art. 2 Konstytucji: ustawodawczej, sądowej lub wykonawczej — albo, o ile zmienimy Konstytucję, czwartą władzą. Formuła „jedną z wyższych władz" nic nie oznacza i budzi liczne wątpliwości. Ponieważ zaś N. I. K. jest na podstawie Konstytucji organem władzy ustawodawczej, przeto — podlega Sejmowi, a nie tylko prawu, które wykonuje. Koncepcja projektu jest zaczerpnięta z niemieckiego prawa budżetowego, według którego członkowie Izby Obrachunkowej, jako tacy, są niezależni i podlegają tylko prawu (art.121), a Izba obrachunkowa jest najwyższą władzą państwową samodzielną w stosunku do Rządu Rzeszy, podlegającą tylko prawu" (§ 118). Ale Konstytucja niemiecka nie przyjęła Montesquiszowskiej zasady podziału władz — można więc było wstawić art. 118 do niemieckiego prawa budżetowego. Przepisy tego rodzaju musiałyby za sobą pociągnąć szereg konsekwencji co do kompetencji N. I. K., jej procedury i co do kwalifikacji urzędników N. I. K. Przy przyjęciu tej zasady należałoby zorganizować N. I. K. całkowicie na podstawach sądownictwa, szczegółowo opracować przepisy prawne, postawić personelowi N. I. K., przynajmniej jego znacznej części wymagania kwalifikacji sędziowskich, podobnie jako niemieckie prawo budżetowe (art. 120).

Zasady kontroli państwowej w projekcie „ustawy o sporządzaniu, uchwalaniu i wykonywaniu budżetu państwowego", opracowanym przez b. Wiceministra Skarbu prof. B. Markowskiego nie odbiegają w zasadniczych ramach od projektu poprzedniego. Projekt prof. B. Markowskiego zawiera parę postanowień, nie objętych poprzednim projektem, np., że szczegółowe przepisy co do udzielania i spłaty zaliczek wyda Minister Skarbu w porozumieniu z Prezesem N. I. K. (art. 52), że Minister Skarbu w porozumieniu z N. I. K. i właściwymi Ministrami wydaje przepisy, normujące wysokość kwot, które mają pozostać w kasach przedsiębiorstw i monopolów państwowych jako ich kapitały obrotowe, nie podlegające przelewom do ogólnego funduszu skarbowego (art. 75), że o przeniesieniach pozostałości kredytów inwestycyjnych do budżetu nowego okresu winna być zawiadomiona N. I. K. (art. 68), że niezależnie od zamknięć rachunków Państwa należy Izbom prawodawczym przedstawić zrewidowane przez N. I. K. roczne zamknięcia rachunków Banków państwowych wraz z bilansami i rachunkami strat i zysków i zamknięcia rachunkowe obrotu funduszów, przekazanych przez Skarb instytucjom kredytowym na cele gospodarstwa społecznego (art. 88), że wraz z zamknięciami rachunkowemi winno być przesyłane Ministerstwu Skarbu i N. I. K. zamknięcie ksiąg inwentarzowych, które są następnie przedstawiane Radzie Ministrów i Izbom (art. 90). Uwagę zatrzymać pragnę na art. 73, 78 i 87 projektu. Art. 73 postanawia, że zlecenia wypłat (asygnacje) z kredytów budżetowych przed ich skierowaniem do kas skarbowych winny być przesyłane Ministerstwu Skarbu (Centralnej Księgowości), a przez władze drugiej, względnie trzeciej instancji — Izbom Skarbowym celem zawizowania po sprawdzeniu, czy asygnacja dotyczy właściwego kredytu i jest wystawiona w jego granicach, czy niema w niej błędów rachunkowych i czy pod względem formalnym odpowiada przepisom rachunkowo-kasowym. Art. 78 przewiduje prawo Ministra Skarbu do ustanawiania, za zgodą Rady Ministrów, w miarę potrzeby przy władzach i przedsiębiorstwach państwowych osobnych kontrolerów dla badania celowości i oszczędności gospodarczej wydatków zamierzonych. W objaśnieniach (art. 84) autor projektu zaznacza, że ma zastrzeżenia co do art. 78, gdyż kontrolę formalno-rachunkową przewiduje art. 73, kontrola zaś merytoryczna wymagałaby zmiany przepisów o Kontroli Państwowej. Stawia to zagadnienie kontroli wstępnej, jej granic i kompetencji władz, powołanych do jej wykonywania. Autor powołuje się na to, że projekt kontrolerów wydatków zamierzonych, podległych Ministrowi Skarbu jest wzorowany na Francji. Francuski system kontroli wydatków zamierzonych nie da się ująć w formułę „merytorycznej kontroli". Według bowiem „Ogólnego regulaminu rachunkowości publicznej" (Dział III, Rozdział XV § 1, punkt 295), kontrolerzy wydatków zamierzonych dokonują kontroli rachunkowo-formalnej (którą przewiduje art. 73 projektu), a nadto wypowiadają umotywowaną opinję o projektach ustaw, dekretów, zarządzeń, umów, środków wykonania lub postanowień, przekazanych Ministrowi Skarbu do kontrasygnowania lub do opinji oraz o projektach budżetowych i żądaniach kredytów dodatkowych" (patrz praca ś. p. J. Żarnowskiego, str. 36). Nie jest to więc wkraczanie w zakres celowości t. zn. sferę działania i odpowiedzialności poszczególnych ministrów, co autor ujmuje przez termin „merytoryczna kontrola", ale zupełnie zrozumiała ocena zamierzeń z punktu widzenia możliwości finansowych. W tych granicach, według mego rozumienia rzeczy, prawo budżetowe winno przyznać kompetencję Ministerstwu Skarbu. Art. 78 w brzmieniu, proponowanem przez prof. B. Markowskiego również winien być utrzymany ze względu na niebezpieczeństwa, na jakie jest w naszych warunkach gospodarczo - finansowych narażona równowaga budżetowa, ale miałby to być wyjątkowy środek kompresji wydatków na podstawie uchwały Rady Ministrów. Najlepszym do tego organem jest Ministerstwo Skarbu, jako urząd orjentujący się należycie w zakresie działania poszczególnych Ministerstw i w budżecie.

Trzeci artykuł w projekcie prof. B. Markowskiego, na który pragnę zwrócić uwagę, jest 87. Prof. B. Markowski przewiduje, że N. I. K. bada zamknięcia rachunkowe również pod względem merytorycznym, przesyła swoje uwagi Ministerstwom, które są obowiązane w ciągu miesiąca po otrzymaniu uwag, przesłać swoje wyjaśnienia i następnie drukuje swoje uwagi wraz

z wnioskiem, w sprawie udzielenia Rządowi absolutorjum. Autor więc zamierza utrzymać kontrolę merytoryczną, t. zn. z punktu widzenia celowości, wykonania budżetu, rozszerza termin przesyłania wyjaśnień ze strony ministerstw do miesiąca (omówione wyżej tezy N. I. K. przewidywały termin dwutygodniowy, na co zwróciłem już uwagę), ale nie stawia wymagania, aby wyjaśninia ministerstw były drukowane w sprawozdaniu N. I. K. wraz z jej uwagami. W sprawie tej pisaliśmy już wyżej. Kwestji ujemnych skutków kontroli merytorycznej poświęcony był mój artykuł w N-rze 2 „Dróg Naprawy" i cytowane w niem artykuły gener. Chappuis i autora rozprawy w poznańskim „Ruchu prawniczym, ekonomicznym i socjologicznym". Nie powtarzam tu przeto tych argumentów — podtrzymuję tylko swoje poprzednie stanowisko co do niebezpieczeństwa tej koncepcji.

Stanisław Sasorski

SPÓR O KOCIOŁ BAŁKAŃSKI

Spór, który powstał niedawno pomiędzy Włochami a Jugosławją w rezultacie podpisania traktatu włosko-albańskiego w Tiranie, choć minęła już może dzięki energicznym wysiłkom dyplomatycznym zainteresowanych mocarstw chwila krytyczna, nie przestał bynajmniej zagrażać pokojowi świata. Wszyscy wszak zdają sobie sprawę z tego, że pożar, któryby obecnie wybuchnął na Bałkanach, mógłby w oka mgnieniu objąć ponownie Europę a może i świat cały. Będąc więc wskutek tego najbezpośredniej zainteresowanymi w niedopuszczeniu do podobnego nieszczęścia, mogącego grozić nieobliczalnemi następstwami, powinniśmy bardzo dokładnie poznać tło konfliktu dwóch zaprzyjaźnionych z nami Państw, by w każdej chwili być przygotowanymi do zajęcia odpowiedniego, zgodnego z naszymi interesami i z koniecznością utrzymania pokoju stanowiska.

Sprawa albańska wyłoniła się swego czasu jako nieprzewidziany wynik wojny bałkańskiej, w rezultacie której Turcja straciła za wyjątkiem Konstantynopola i skrawka Tracji wszystkie swoje europejskie posiadłości na rzecz zwycięskich państw bałkańskich. Jedynie armja Essad-baszy, złożona przeważnie z wojowniczych Albańczyków po bohaterskiej obronie Skutari przeciwko Czarnogórcom ostała się w górach albańskich, stając się w ten sposób jądrem państwowości albańskiej. Interwencja mocarstw na rzecz niepodległości Albanji i bratobójcze walki państw bałkańskich zabezpieczyły byt nowopowstałego państwa, które obdarzono nawet monarchą, nieco operetkowym coprawda, w osobie niemieckiego księcia Wied, krewnego rumuńskich Hohenzollernów. W czasie wojny światowej książe albański znikł z powierzchni, a kraj jego stał się bezpośrednio terenem walk, ulegając kolejnej okupacji serbskiej, austro-niemieckiej i wreszcie włoskiej.

Konferencja pokojowa ponownie określiła granice Albanji, gdzie w międzyczasie ogłoszoną została republika. W obronie całości jej terytorjum najskuteczniej występowały Włochy, przeciwstawiając się całym swoim autorytetem pretensjom jugosłowiańskim, mającym przedewszystkiem na celu posiadanie obwodu Skutari, tego odwiecznego przedmiotu marzeń Czarnogórców, pokrzyżowanych dawnie groźną postawą Austro-Węgier, oraz greckim, dążącym do aneksji całego północnego Epiru, czyli obwodu Argyrokastro. Delimitacja granicy albańsko-greckiej stała się też jak wiadomo nieomal przyczyną wojny włosko-greckiej, kiedy to Włosi dla przeforsowania odszkodowania w Atenach za zabitych przez bandę grecką włoskich oficerów komisji delimitacyjnej zajęli przejściowo Korfu. Był to pierwszy wielki tryumf bałkański Mussoliniego, usankcjonowany pomimo błagań bezbronnej po klęsce tureckiej i przewrocie wewnętrznym Grecji przez Ligę Narodów. To też i Włosi uzyskali 9 listopada 1921 formalną deklarację konferencji ambasadorów, wypowiadającą się za powierzeniem Włochom obrony całości i niepodległości Albanji na wypadek zwrócenia się jej w tym względzie o pomoc do Ligi Narodów.

Polityka albańska Włoch wypływa naturalnie z programu Wielkiej Italji, który przyświecał Włochom w chwili wypowiedzenia wojny swoim długoletnim sojusznikom Niemcom i Austro-Węgrom, po stronie Ententy, dążącego nie tylko do terytorjalnego zjednoczenia wszystkich Włochów, lecz i uczynienia z Adrjatyku włoskiego „mare clausum". Program ten jak wiadomo został na konferencji pokojowej znacznie okrojony, Dalmacja przypadła Jugosławji a wielka wyprawa romantyczna D'Annunzia doprowadziła tylko do uzyskania większej części Fiume. Pomimo to jednak mniejszości jugosłowiańskie we Włoszech (Istrja i Gorica) są bez porównania większe od włoskich w Jugosławji, która też nie okazała się skłonną nawet do udzielenia tym mniejszościom jakichkolwiek przywilejów. Z tym większym impetem aktywność polityki włoskiej zwróciła się w stronę wybrzeża albańskiego.

Początkowo Włochy starały się o przeprowadzenie swoich planów albańskich w porozumieniu z Królestwem S. H. S. Jeszcze w roku 1920 proponowano staremu Pasiczowi ze strony włoskiej podział stref interesów w Albanji, przyczem Włosi domagali się dla siebie tylko obszaru przymorskiego z miastami Valona, Durazzo i San Giovanni di Medua, pozostawiając całe wnętrze kraju, nie przedstawiające większej wartości gospodarczej, górzyste, niedostępne i zaludnione przez niesforne i wojownicze plemiona górali wpływom jugosłowiańskim. Mussolini później te propozycje kilkakrotnie ponowił, aczkolwiek zupełnie poufnie, rozszerzając już jednak raz po raz swoje pretensje terytorjalne. Zawarcie wreszcie formalnego traktatu przyjaźni pomiędzy Włochami a Jugosławją zdawało się zapewnić współpracę Włoch w rozstrzyganiu problemów bałkańskich. Tymczasem stało się inaczej. Po kilkulet-

nich rządach prezydenckich zwolennika Włoch Fanolli'ego doszło przy poparciu Jugosławji do zamachu stanu, w rezultacie którego Achmed Żogu został Prezydentem Albanji. Stawszy się w ten sposób panem położenia w stolicy albańskiej, starożytnej Tiranie, rząd belgradzki przestał się liczyć z współzawodnictwem Włoch i stanowczo odrzucił raz na zawsze wszelkie myśli o podziale wpływów i stref interesów. Tak samo parlament jugosłowiański odmówił ratyfikacji umowy, zawartej w Nettuno pomiędzy Włochami a Jugosławją w wykonaniu traktatu przyjaźni, mającej załatwić polubownie szereg ważniejszych spraw spornych na Adrjatyku oraz w portach dalmackich.

Mussolini nie zrażając się bynajmniej oporną postawą Jugosławji, kontynuował rozpoczęte dzieło penetracji gospodarczej Albanji z całą właściwą mu konsekwencją. Koncesja archeologiczna, uzyskana jeszcze uprzednio od rządu albańskiego, dawało Włochom pretekst do zakładania szeregu ufortyfikowanych punktów obserwacyjnych w górach albańskich, dominujących nad wszelkiemi przełęczami i służących oficjalnie celom naukowym archeologów włoskich. W r. 1924 doszła do skutku konwencja finansowa włosko-albańska, oddająca faktycznie albański bank emisyjny w ręce włoskie, wzamian za pożyczkę włoską, będącą podkładem waluty albańskiej. Niezależnie od procentów od pożyczki konwencja ta nakłada na bank emisyjny obowiązek budowania dróg, łączących wnętrze kraju z portami morskimi. W ten sposób została w ciągu kilku miesięcy odbudowana stara rzymska via Egnatia, udostępniająca Macedonję od strony wybrzeża albańskiego. W ten również sposób powstały szosy, łączące z sobą Valonę, Durazzo, San Giovanni, Skutari, Tirane i Elbassan, oraz prowadzące do samej granicy serbskiej w kierunku na Dibrę i Ochridę. Szose te poza ich znaczeniem gospodarczem mają też pierwszorzędne walory strategiczne, umożliwiające ewentualnemu desantowi włoskiemu zajmować w ciągu kilku godzin samochodami ważniejsze punkty graniczne. Korzystając z niepopularności narzuconego krajowi przez stronników Belgradu prezydenta Achmed Żogu oraz z wrzenia przewrotowego, przygotowującego się w obszarach pogranicznych, jak gdyby z ponownego poduszczenia sąsiada wschodniego, co wreszcie propaganda łatwo umiała udowodnić, rząd włoski przekonał szybko Achmeda Żogu, że tylko w pomocy włoskiej znaleźć może zabezpieczenie swojej władzy przed wszelkiemi zamachami i zamieszkami, w tak niesfornym i do ustawicznych wojen domowych przywykłym kraju, pełnym bandytyzmu, walk rodzinnych, krwawych zemst, walk religijnych pomiędzy katolikami, prawosławnymi i mahometanami, oraz ciągłych sprzysiężeń i zamachów. To też uzyskali Włosi nadzór nad organizacją armji albańskiej, którą zaopatrują obecnie nietylko w instruktorów, będących faktycznie dowódcami, lecz i w pełne uzbrojenie, szczególnie pod względem artyleryjskim. Twierdza Sasseno pod Valoną, która z czasów okupacji Albanji przez wojska włoskie pozostała faktycznie dotąd w ręku włoskim, stała się też formalnym arsenałem dla wojska albańskiego. Punktem kulminacyjnym tej przyjaźni Włoch z byłym przyjacielem Jugosławji, prezydentem Achmed Żogu, stał się traktat, podpisany 27 listopada w Tiranie. Jest to traktat „wzajemnej pomocy", gwarantujący „status quo" Albanji „w ramach traktatów, które obydwa państwa podpisały oraz paktu Ligi Narodów", obowiązujący obydwie strony „nie zawierać z innemi mocarstwami umów politycznych lub wojskowych, szkodliwych dla interesów drugiej strony".

Traktat ten, dający Włochom faktycznie prawo każdorazowej interwencji zbrojnej w Albanji „na wypadek zagrożenia status quo", co zawsze pozostaje kwestją indywidualnej oceny, zwłaszcza w warunkach regime'u faszystowskiego, usuwającego ingerencję parlamentu na sprawy wojny i pokoju, wywołał niesłychane oburzenie w Belgradzie. Objęcie faktycznego protektoratu nad Albanją przez Włochy stało się dla dyplomacji jugosłowiańskiej formalną niespodzianką. Stosunki włosko-jugosłowiańskie niesłychanie się naprężyły. Opinja publiczna w Jugosławji zaczęła się głośno domagać od rządu belgradzkiego, by zmusił Włochy albo do unieważnienia traktatu w Tiranie, albo też do dopuszczenia Jugosławji jako trzeciego w nim partnera. Widmo zatargu zbrojnego zawisło nad Bałkanami.

Rząd belgradzki zdawał i zdaje sobie jednak dokładnie sprawę z własnej słabości, wywołanej zupełną zmianą konfiguracji politycznej w całej południowo-środkowej Europie, zaszłej w ciągu ostatnich kilku lat. W chwili, gdy Achmed Żogu, jako pupil Belgradu zasiadł na stole prezydjalnym w Tiranie, Jugosławja była w tej części Europy potężnym członkiem potężnej jeszcze wówczas i solidarnej małej Ententy, okalającej zwartym pierścieniem Węgry, sprzymierzonej za pośrednictwem Rumunji z Polską, ogromnej, wpływowej, dzięki osobistemu prestige'owi p. Benesza w Lidze Narodów i — na konferencji ambasadorów. W Sofji rządził oddany polityce pojednania i uległości Stambolijski, Grecja była związana przymierzem z Jugosławją. Trudno było wówczas myśleć o jakiejkolwiek polityce „obrażania" Jugosławji, o jakiemkolwiek załatwieniu sprawy albańskiej na przekór stanowisku rządu belgradzkiego. Naturalny rozkład Małej Ententy i zręczna polityka Włoch zmieniły jednak w ciągu zeszłego roku ten obraz rzeczy do niepoznania. Zawarcie traktatu przyjaźni pomiędzy Włochami a Rumunją, ukoronowane ostatnio ratyfikacją przez Włochy konwencji besarabskiej, gwarantującej naszemu południowemu sprzymierzeńcowi posiadanie Besarabji ze strony Wielkich Mocarstw było pierwszym wielkim wyłomem w dotychczasowej konfiguracji. Zbliżenie włosko-węgierskie, równoznaczne z pełnem wyzwoleniem Węgier z pod dotychczasowych kleszczów Małej Ententy, ukoronowane obecnie podróżą hr. Bethlena do Rzymu, gdzie ma dojść do skutku traktat przyjaźni i układ gospodarczy, przyznający Węgrom prawo korzystania z portu W Fiume jako dostępu do morza, drugi stanowi poważny wyłom. Zbliżenie zaś włosko-bułgarskie i poparcie, udzielane nowemu, nawpół faszy-

stowskiemu rządowi sofijskiemu ze strony Rzymu w jego akcji konsolidacyjnej, trzecim można nazywać odnośnym wyłomem, tym groźniejszym dla Belgradu, że rząd sofijski, pomimo utrzymania pozorów, znajduje się pod silnym wpływem organizacji macedońskiej, marzącej o odzyskaniu dla Bułgarji, przy pomocy włoskiej serbskiej dzisiaj Macedonji, ewentualnie o utworzeniu z niej samodzielnego państewka pod protektoratem Włoch, co wobec stałego fermentu w tej usilnie obecnie serbizowanej ojczyźnie „komitadżi", ogromne przedstawia dla Belgradu niebezpieczeństwo w razie jakichkolwiek konfliktów. Czwartym zaś wyłomem jest zbliżenie włosko-greckie, uskutecznione zwłaszcza przy pomocy Anglji, w rezultacie którego Grecja uznała formalnie panowanie włoskie nad wyspami Dodekanezu, tem niekorzystniejsze dla Jugosławji, że równocześnie wygasło i pomimo usilnych zabiegów nie zostało odnowione przymierze grecko-jugosłowiańskie.

W ten sposób rząd belgradzki w chwili, kiedy jedna z najżywotniejszych dla spraw doczekała się rozstrzygnięcia jednostronnego na wyraźną jego niekorzyść, znalazł się zupełnie odosobnionym, otoczony zewsząd mniej lub więcej jawnymi przyjaciółmi Włoch. Jakakolwiek interwencja jugosłowiańska w Albanji jest niemożliwa, gdyż pociągnęłoby za sobą niezwłoczne zrewolucjonizowanie Macedonji, przy pomocy Bułgarji, bezpiecznej tymczasem od strony Rumunji, gdzie tak przyjaźń dla Włoch, a szczególnie Mussoliniego, któremu nawet chce pomnik pozostawić w Kiszyniowie jako obrońcy Besarabji, jak i trudna sytuacja wewnętrzna, wywołana problemem następstwa tronu po beznadziejnie już chorym królu Ferdynandzie, wykluczają jakikolwiek żywszy odruch przyjaźni dla Serbji. Czesi, jako sojusznik w takich warunkach wogóle się nie liczą, pozostaje im jedynie możność platonicznego manifestowania za wszechsłowiańską solidarnością i przeciwko „faszyzmowi". Zrozumiał też niekorzystną dla siebie konjunkturę jugosłowiański minister spraw zagranicznych. Pericz wystąpił w marcu b. r. z programowem przemówieniem w Skupczynie, mającem na celu złagodzenie wzajemne wrogich nastrojów oraz uspokojenie wzburzonej opinji publicznej i prasy. Oświadczył on nawet, że „dopóki Italja w odniesieniu do paktu gwarancyjnego w Tiranie postępuje w ramach postanowień Ligi Narodów i układu międzynarodowego, dotyczącego niepodległości i nienaruszalności terytorjalnej Albanji, niema żadnego powodu do obawy, by nastąpiły zmiany w przyjacielskich stosunkach pomiędzy Jugosławją a Włochami".

Umiarkowanie i uległość Królestwa S. H. S. spotęgowały jednak pewną już ostatecznego tryumfu opinję włoską do stanu niebezpiecznej egzaltacji, szukającej jakgdyby okazji do zupełnego upokorzenia Jugosławji. Prasa włoska z „Giornale D'Italia" na czele wszczęła gruntowną kampanję przeciwko Belgradowi, pełną insynuacji i rewelacji, oskarżając rząd S. H. S. o tajne przygotowania wojenne, pod bezpośredniem kierownictwem Króla i przy pomocy Francji, skierowane przeciwko Albanji, o przygotowywanie tam przewrotu przeciwwłoskiego, o popieranie rzekomego spisku militarystycznego „białej ręki", dążącego jakoby przy pomocy Moskwy do opanowania Albanji drogą coup de main w rodzaju wyprawy D'Annunzia na Fiume i t. p. Kampanja ta spowodowała rząd włoski do oficjalnej demarche w Belgradzie, żądającej wyjaśnień w sprawie pogłosek o zbrojeniach. Prawdziwą sensacją światową stało się równocześnie wręczenie p. Periczowi noty angielskiej, solidaryzującej się ze stanowiskiem włoskiem.

O ile ten krok dyplomacji angielskiej jest zrozumiałym ze względu na kilkuletnią już tradycję wspólnych posunięć włosko-angielskich na szachownicy politycznej, tak kontynentalnej jak i orjentalnej, zacieśnioną jeszcze obecnie dzięki wspólnym interesom tych mocarstw w Chinach i wspólnej ich obronie, o tyle postawił on w niezwykle trudnem i drażliwem położeniu Francję, do której z natury rzeczy zwrócił się wobec takiego obrotu spraw rząd belgradzki, na podstawie istniejącego pomiędzy temi państwami przymierza. Zajęty całkowicie sanacją gospodarczą, zaabsorbowany wbrew usilnym swym chęciom niemieszania się do spraw kotła chińskiego problemem obrony życia i mienia swoich obywateli w tamtejszych koncesjach przed rozszalałym motłochem chińskim, zbolszewizowanym i zfanatyzowanym zwycięstwami popartej przez Moskwę armji kantońskiej, rząd paryski niczego więcej nie pragnie, jak uspokojenia się na Bałkanach z najmniejszym możliwie uszczerbkiem dla prestige'u Francji. Korzystając z gotowości Jugosławji niezwłocznego oddania sporu pod arbitraż Ligi Narodów, oraz poddania oskarżeń włoskich bezstronnemu sądowi attaches wojskowych obcych w Belgradzie, rząd francuski porozumiał się czemprędzej z rządem angielskim dla wspólnej akcji ratowniczej. Pierwszą ich myślą było oddanie sprawy w ręce Ligi Narodów z powołaniem się na postanowienie art. 11 statutu. W wyniku jednak szybko rozwijających się wypadków, sprawa przeszła do konferencji ambasadorów, która jednomyślnie postanowiła wysłać międzynarodową komisję wojskowo-śledczą, która by przeprowadziła badania na pograniczu serbsko-albańskim. Jugosławja zgodziła się chętnie na taką propozycję, żądając jedynie badań i po drugiej stronie granicy, czemu znowu sprzeciwiły się Włochy, wogóle niechętne jakiejkolwiek interwencji obcej na terenie ich interesów. Komisja taka została ostatnio wyznaczona w składzie attachés wojskowych Francji i Anglji w Belgradzie oraz sekretarza tamtejszego poselstwa niemieckiego. Funkcje jej nie zostały jednak dokładnie oznaczone ku wielkiemu niezadowoleniu Niemiec.

Bądź co bądź interwencja wielkich mocarstw wniosła już znaczne uspokojenie w tak zaognione stosunki włosko-jugosłowiańskie. Najwłaściwszym sposobem zażegnania konfliktu staną się bezpośrednie rokowania pomiędzy Rzymem a Belgradem. W tym też kierunku usilnie pracują dyplomacje francuska i angielska. Dla Jugosławji niema wszak innego wyjścia, jeżeli nie chce być narażona na upokorzenie, nie mogąc ręczyć w zupełności za niespokojny ludek.

zamieszkujący pogranicze albańskie, zdolny w każdej chwili do sprowokowania pretekstu dla desantu włoskiego. Są to ujemne skutki wcielenia do państwa jugosłowiańskiego obszarów, z natury niesfornych, a w dodatku wrogo się odnoszących do państwowości serbskiej. Poza Francją niema zaś Jugosławja nigdzie dziś faktycznych sojuszników. Przyjaźń Turcji, której przyświeca iluzja bloku bałkańskiego, mającego ją i państwa bałkańskie zabezpieczyć przed imperjalizmem włoskim, nie przedstawia w wskazanych powyżej warunkach żadnej realnej wartości. Niestety spokój, okazywany przez rząd belgradzki, pomimo prowokacyjnego nieomal tonu znacznej części prasy włoskiej, dającej zbyt silnie folgę swojemu południowemu temperamentowi, nie udzielił się w pełni społeczeństwu jugosłowiańskiemu. W rezultacie doszło do ubolewania godnej sceny w Skupczynie w dniu 21 marca, kiedy poseł Wilder w czasie dyskusji nad expose ministra spr. zagr. krzyknął pod adresem obecnego w loży dyplomatycznej posła włoskiego, gen. Bodrero „precz z nimi“, co opozycja przyjęła burzą oklasków. Sceny takie nie ułatwią medjacji, tak samo jak nie ułatwi jej również najeżone pogróżkami oświadczenie włoskie: „pragniemy pokoju, żądamy jednak, aby nie stawano na przeszkodzie uprawnionej woli Włoch“.

Taki jest dotychczasowy przebieg pojedynku pomiędzy Jugosławją, a Włochami. W interesie pokoju wszystkie państwa, zasiadające w Radzie Ligi Narodów, a więc i Polska, winne dokładać wszelkich starań, by konflikt, będący zarzewiem nowej wojny został załatwiony jaknajprędzej. Jakiś modus vivendi powinien wszak być znalezionym, o ile idealne rozwiązanie problemu jest niemożliwe. Wierząc szczerze w najlepszą wolę rządu Królestwa S. H. S., dla którego żywimy szczerą sympatję, tak żywo ostatnio podkreśloną owacyjnie ratyfikacja przez sejm, traktatów przyjaźni i arbitrażu pomiędzy obydwoma krajami, i przekonani o bezpodstawności oskarżeń części prasy włoskiej, pomawiających go o przygotowywania wojenne przeciwko Albanji, nie możemy jednak nie przyznać i słuszności wynurzeniom gen. Bodrero, który w wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Petit Parisien“ zaznaczył, że rząd włoski, który za zgodą wielkich mocarstw rozpoczął w Albanji wielkie dzieło cywilizacyjne, nie chce, by wysiłki jego zostały unicestwione przez nieustające zamęty. Zdaniem jego, Mussolini zadzwonił jedynie na alarm, by zapobiec katastrofie, tak łatwej do sprowokowania w kraju, gdzie wojna w stanie potencjonalnym poniekąd istnieje zawsze. Faktem jest również, że Włochy, jako dzierżące prym w imporcie handlowym do państw bałkańskich wraz z Turcją, nie mogą być zainteresowane w wojnie, mogącej rujnować główne ich rynki. Musimy sobie również zdawać sprawę z tego, że zatarg włosko-jugosłowiański jest tylko fragmentem wielkiej rywalizacji pomiędzy Francją a sekundowanemi przez Anglję Włochami, w którą ostatnio wplątały się i Niemcy, oczywiście po stronie francuskiej, ofiarując italofilskiemu rządowi gen. Averescu, faktycznemu dyktatorowi Rumunji pożyczkę na dogodnych warunkach, co wywołało tam gwałtowną opozycję frankofilskiego stronnictwa p. Bratianu, bardziej przyjaznego Serbji. Zprzymierzeni i zaprzyjaźnieni tak ściśle z Francją, zacieśniając równocześnie coraz bliższe i intymniejsze stosunki z Anglją, wkraczającą w związku z klęską, poniesioną w Chinach na realniejsze tory zdecydowanej polityki europejskiej, związani tradycyjną przyjaźnią, traktatem handlowym i stosunkami gospodarczemi i kulturalnemi z Włochami, jesteśmy z naturzy rzeczy neutralnymi, lecz bardzo współzainteresowanymi obserwatorami tej wielkiej rozgrywki, w której dewizą naszą być musi hasło solidarności Europy, wobec zbyt wielkich niebezpieczeństw, grożących jej od wschodu, hasło, któremu „Drogi Naprawy“ służą wytrwale od samego początku swego istnienia.

A. Chyszowski.

Z NOTATNIKA EKONOMISTY

IZOLACJA KREDYTOWA POLSKI.

„Polska jest w stanie izolacji kredytowej“, oto ze wszystkich stron powtarzane zdanie dla uzasadnienia daleko idących warunków obcej kontroli. Przełamanie tej izolacji było głównym celem wycieczki delegatów rządu, a przyjęcie ciężkich warunków uległości wobec bankierów amerykańskiej ceną, za którą można było tylko cel upragniony uzyskać — oto wyjaśnienia, płynące ze sfer urzędowych. Czy jednak sfery kierujące z ulicy Rymarskiej nie mylą się, że było to jedyną drogą dla przełamania izolacji kredytowej Polski i czy istotnie izolacja była czynnikiem dominującym w naszym życiu finansowym — można mieć poważne wątpliwości. Poglądy te zdradzają zupełną nieznajomość rzeczy. Wystarczy rzucić tylko okiem na ogłoszone ostatnio w „Wiadomościach Stat.“ dane o bilansie płatniczym Polski za r. 1924 i 1925, aby uświadomić sobie, że o izolacji kredytowej Polski nie może być mowy. Już w pierwszym roku reformy walutowej nastąpił poważny przypływ kredytów i lokat do Polski, tak, że saldo plus r. 1924 wynosi *243* milj. zł. w zł. Rok 1925 przyniósł dalszy b. silny wzrost tych pozycji i gdyby nie zachwianie się w połowie roku waluty polskiej i związane z tym wycofywanie kredytów zagranicznych, pozycje te kilkakrotnie przekroczyłyby pozycje r. 1924, o czem choćby świadczy saldo plus z całego r. 1925 w wysokości 426 milj. zł. w zł. Zaznaczyć przytem należy, że w tej ostatniej sumie kredyty towarowe stanowią znikomą zupełnie kwotę. Cyfry te świadczą dobitnie, że stabilizacja warunków finansowych i gospodarczych kraju, jaka miała miejsce podczas r. 1924 i I-ej połowy 1925 jest dostateczną podstawą do przełamania izolacji kredytowej. Ci, którzy mówią o izolacji kredytowej Polski zdają się nie wiedzieć nadto o tem, że Ameryka nieznaczny tylko procent swych kapitałów lokuje w Europie. W stosunku do ogólnej sumy emisji kapitału w Ameryce procent lokat europejskich waha się w poszczególnych latach od 5 — 10 proc., a w sumie emisji europejskich

w ostatnich latach pożyczki państwowe figurują w nieznacznych tylko kwotach, znacznie mniejszych, niż pożyczki samorządowe, instytucji użyteczności publicznej oraz przemysłu i rolnictwa, przytem pożyczki państwowe przeważnie przeznaczone są dla skonwertowania dawnych zobowiązań względem Ameryki.

Nie rozumiejąc powściągliwości Stanów Zjednoczonych w stosunku do całej Europy, głód gotówkowy Polski zresztą nie wiele co większy od głodu wielu innych państw Europy, traktowany jest jako wynik izolacji.

Nieopanowanie elementarnego materjału cyfrowego doprowadziło, jak widzimy do błędnych założeń, które w wyniku grożą niebezpieczeństwami dla niezawisłości Państwa.

POŻYCZKI SANACYJNE POINCAREGO

Podczas ostatnich przemówień Poincarego, przedstawiających wyniki wysiłków sanacyjnych nie obeszło się bez namiętnych ataków na niego ze strony niektórych posłów w parlamencie, mimo, że dzięki niemu groźna jeszcze latem roku ubiegłego sytuacja finansowa Francji uległa w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy tak zasadniczej zmianie, że możliwem było podjęcie spłat długów wojennych względem Stanów Zjednoczonych (dotychczas wogóle nie dokonywanych) oraz uregulowanie zobowiązań z okresu wojny względem Banku Angielskiego. Atakowano Poincarégo za drobne krótkoterminowe, w Polsce powiedzianoby „parszywe", pożyczki u bankierów Francji i za granicą. Poincaré z dumą podjął ten temat, wyjaśniając, że podczas, gdy w kraju szerzono najbardziej pesymistyczne głosy, kiedy w liczbie pesymistów nie brakowało szeregu fachowców, kiedy niemal powszechnie twierdzono, że bez pomocy obcej nie można myśleć o sanacji, dzięki drobnym krótkoterminowym pożyczkom w bankach francuskich, mógł wyrzec się pomocy Banku Francuskiego, mógł uniknąć nowej inflacji, przywrócić dzięki błyskawicznie przeprowadzonym pełnomocnictwom finansowym zaufanie w kraju i opanować spadek kursu, dzięki zaś drobnym pożyczkom zagranicznym, zaciągniętym na rynkach: szwajcarskim, holenderskim i szwedzkim, mógł uniknąć upokarzającego zwracania się do bankjerów Wielkiej Brytanji i Ameryki. Temi niewielkiemi środkami opanowaną została ujemność bilansu płatniczego, przywrócony został zapas walut, pozwalający na przeprowadzenie planu interwencji giełdowej, dzięki której przywrócony został frankowi kurs z przed okresu kryzysu.

Poincaré mógł szczęśliwie przebrnąć przez trudności, gdyż opozycja przeciwko jego planom pochodziła głównie z kół komunistycznych. W Polsce, niestety opozycję przeciwko drobnym lecz nie przynoszącym ujmy i pożytecznym pożyczkom Wł. Grabskiego uprawiały w najcięższych momentach stronnictwa, chcące uchodzić za państwowo - twórcze. Najsmutniejsze jednak, że niepoczytalna akcja przeciw dawnym pożyczkom onieśmieliła następne rządy do podobnej akcji pożyczkowej i doprowadziła do upokarzających propozycji, jakich nie ośmielono by się uczynić w r. 1924 i 1925.

KSIĄŻKI I PISMA NADESŁANE

„Kwartalnik Handlu Zagranicznego". R. 1927. Zeszyt 4. Wydawn. Gł. Urz. Statystycznego. Zeszyt zawiera szczegółowe dane, dotyczące obrotu towarowego Polski w IV kwartale 1926 r., oraz w całym 1925 i 1926 r.

Prof. I. Koschembar-Łyskowski. Cele i zadania polityki społecznej. Wydawn. Polskiego T-wa Polityki Społecznej. Nr. 1. Warszawa, 1927. Nakładem księgarni F. Hoesicka, str. 14.

Prof. Dr. A. Peretjatkowicz: „Współczesna Encyklopedja Polityczna", podręczny informator dla czytelników gazet; wydanie uzupełnione. Poznań, 1927 r. Gebethner i Wolff. str. 568, cena 6 zł.

St. Starzyński: Rok 1926 w życiu gospodarczem Polski. Wydawn. Min. Skarbu. Warszawa, 1927, str. 116.

Wartość pracy polega przedewszystkiem na zgrupowaniu materjału statystycznego, dotyczącego stosunków gospodarczych i finansowych Polski w 1926 r. i zestawieniu ich (często niezupełnie objektywnem) z cyframi illustrującemi lata 1924 i 1925. Na treść pracy składają się rozdziały: Budżet i finanse państwowe; Sytuacja walutowa i obrót pieniężny; Wytwórczość rolna i przemysłowa; Problemat cen. Bilans handlu zewnętrznego; Rozwój komunikacji; Rok 1926 w życiu gospodarczem Polski.

H. Tennenbaum: Skomercjalizowana racja stanu. Groteska polityczno-gospodarcza na tle stosunków polskich, Warszawa, 1927. Skład główny: Gebethner i Wolff. Str. 95.

Dr. D. Gross: Walutowa premja eksportowa arcyszkodliwym eksperymentem. Nakładem okręgowego komitetu P. P. S. Biała, str. 27.

Autor rozwija swój pogląd na sprawę t. zw. premji eksportowej przez obniżenie kursu złotego, twierdzi, że zarządzenia dewizowe są konieczne tak długo, dopóki bank emisyjny niema warunków, a zwłaszcza kapitału, zdolnego do utrzymania złotowego parytetu i stwierdza, że w interesie pracowników fizycznych i umysłowych leży polityka rewaloryzacyjna.

Dr. Z. Mandel: Reforma prawa małżeńskiego, str. 95.

„Sprawy narodowościowe", czasopismo, poświęcone badaniu spraw narodowościowych. Wydawnictwo Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Warszawa, styczeń-luty 1927. R. I. Nr. 1.

WARUNKI PRENUMERATY OD 1 STYCZNIA 1927 R.

Rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., kwartalnie 1 zł. Z przesyłką pocztową: rocznie 4.50 zł., półrocznie 2.25 zł., kwartalnie 1.15 zł
ZAGRANICĄ: rocznie 5 zł., półrocznie 2.50 zł., kwartalnie 1.25 zł.

Cena numeru pojedyńczego 40 groszy. **Konto czekowe P. K. O. № 12.899**

PRENUMERATĘ UISZCZAĆ MOŻNA ZA POŚR. P. K. O. ORAZ KSIĘGARNI M. ARCTA, NOWY ŚWIAT 35.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PODWALE 15. TELEFON 52-19.

Redaktor i Wydawca: **HENRYK TETZLAFF.** Sekretarz Redakcji: **KAZIMIERZ MORA-BRZEZIŃSKI.**

Tłoczono w „Drukarni Mazowieckiej" w z. Polskiej Powszechnej Spółki Wydawniczej. Warszawa, Szpitalna 1. Telefon 49-04.